

028192

Rok VIII.

Nr. 16.

BIULETYN



ARKOŃSKI

Warszawa, dnia 15 grudnia 1936 r.

## DOM ARKONII.

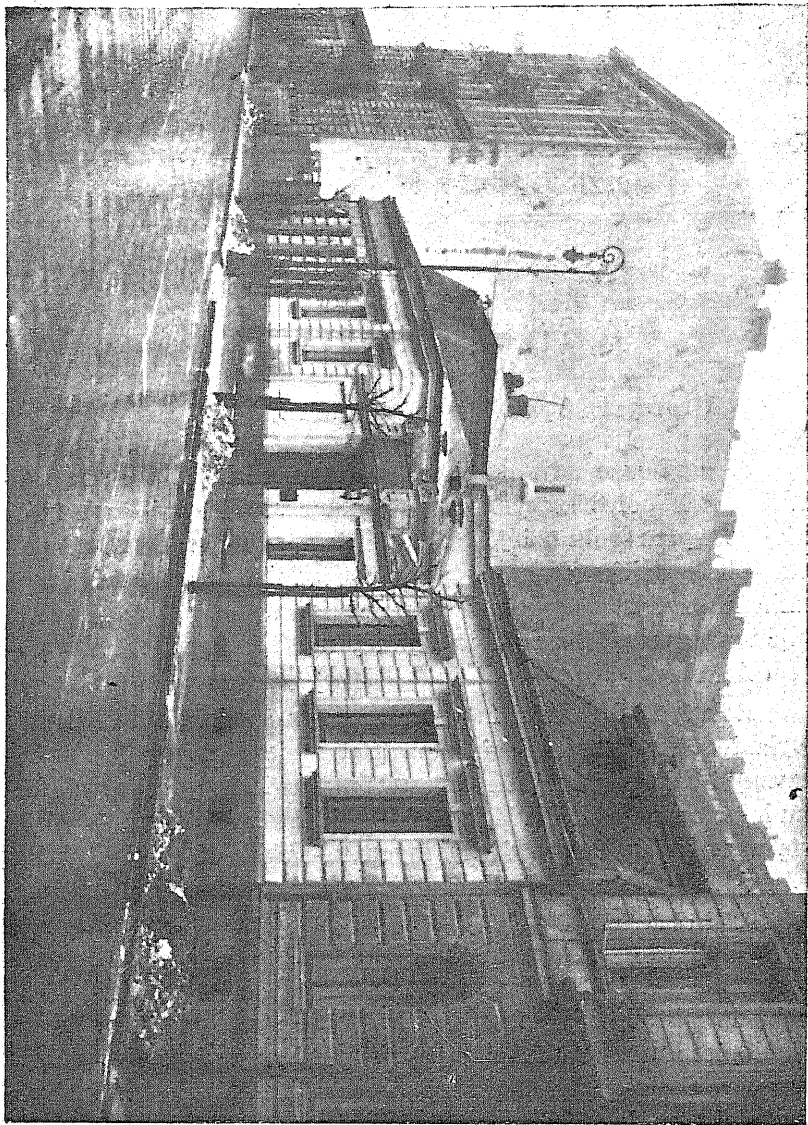
### Uroczystość poświęcenia frontowej części domu.

58 lat blisko mija od chwili założenia Arkonii w Rydze. — W przeszło półwiekowym okresie, ani czasy niewoli, ani późniejsze wydarzenia dziejowe, jak światowa wojna i wojna polsko - bolszewicka, w której wszyscy zdolni do noszenia broni Arkonii brali udział w szeregach polskiej armii, nie zdołały stłumić twórczych pierwiastków w pracy nad utrzymaniem i rozwojem Arkonii.

Rok 1920 był rokiem przełomowym w dziejach Arkonii. Była to doba przeniesienia stowarzyszenia do niepodległej Ojczyzny i osiedlenia się na stałe w Warszawie. W pierwszych kilku latach swego istnienia w Warszawie, stowarzyszenie mieściło się w wynajętych prowizorycznych lokalach. W pamięci Arkonów żyło jednak ciągle wspomnienie o kwaterze pod dachem własnym, z jakiej korzystali w Rydze w domu przy ul. Newastr 19, ufundowanym w r. 1900, dzięki wydatnej pomocy finansowej kol. Konstantego Czetwertyńskiego. Wkrótce powstaje myśl nabycia własnej nieruchomości w Warszawie. Idea ta realizuje się dopiero w roku 1923. Z uzyskanych funduszków ze sprzedaży domu w Rydze i przy ofiarnej pomocy filistrów zostaje nabyta dwupiętrowa kamienica przy ul. Wilczej 60, która już w rok później dzięki energicznej akcji, głównie fil. Malinowskiego, wystrzela ku niebu pięciu piętami. Od chwili poświęcenia tej bu-



*Tak było dawniej.*



*Tak jest obecnie.*

dowli dążeniem filistrów było wykorzystanie pozostałego wolnego terenu posiadłości przez wzniesienie frontowego budynku. Myśl ta wiązała się ściśle z troską o zabezpieczenie powstałych przeważnie z zapisów kapitałów stypendialnych stowarzyszenia i stworzenia mocnych podwalin jego działalności filantropijno-społecznej, umożliwiającej niezamożnym członkom Arkonii czynnej wyższe studia. Uznawszy ten rodzaj lokaty swych zasobów pieniężnych za najodpowiedniejszy, Zarząd Związku przy współpracy filistra - założyciela Wielichowskiego, inicjatora zrealizowania tych planów, przy uzyskaniu pełnomocnictw Ogólnego Zebrania, przystąpił do wprowadzenia projektów w czyn.

\* \* \*

Budowę dochodowego domu frontowego rozpoczęto w jesieni 1935 r. Prace postępowały w szybkim tempie, dzięki niestrudzonej energii Komisji Budowlanej i rzetelnemu wywiązywaniu przez firmy budowlane z przyjętych zobowiązań, tak że we wrześniu b. roku pięciopiętrowy dom dochodowy, zajmujący znaczną część naszego frontowego placu został ukończony i oddany do użytku.

W dniu 24 września r. b. w południe odbyło się poświęcenie domu. Na uroczystość tę przybył specjalnie czcigodny filister nasz ks. Biskup O'Rourke, który osobiście przy asyście proboszcza parafii św. Barbary dokonał aktu poświęcenia. Ten fakt, że Jego Ekscelencja ks. Biskup — mimo swych obowiązków administratora gdańskiej diecezji — nie szczędził czasu i trudu, by przybyć na uroczystość poświęcenia naszego domu, był wzruszającym przykładem solidarności arkońskiej i krzepiącym ducha dowodem, że bez względu na zajmowane stanowisko, pozostać można wiernym wspomnieniom młodości i cenić te ideały, które symbolizuje nasz sztandar trójkolorowy.

Inaugurując akt poświęcenia ks. Biskup wygłosił dłuższe wzniosłe przemówienie. — W uroczystości wzięło udział b. liczne grono filistrów, filistrowych, czynnych arkonów i zaproszonych gości w liczbie około 150 osób. Z uznaniem witali wszyscy nowy etap rozwoju Arkonii. Dorobek ten — to owoc ofiarności i niestrudzonej pracy filistrów, a przede wszystkim Zarządu Związku i Komitetu Budowy w składzie osobowym fil. fil. kol.

kol. Władysława Malinowskiego, Witolda Wyganowskiego, Tadeusza Wędrowskiego, Tadeusza Bronikowskiego z kierownikiem robót inż. arch. fil. Inatowiczem-Łubiańskim i fil. Wacławem Koszko, który był niezastąpionym doradcą we wszelkich sprawach, związanych z uzyskiwaniem niezbędnych do ukończenia budowy kredytów.

Po poświęceniu, uczestnicy uroczystości, wśród których obecni byli mili goście: delegaci zaprzyjaźnionych korporacji Polonii, Weleccji i Jagielonii oraz przedstawiciele urzędów i instytucyj, które przyczyniły się do przeprowadzenia budowy, udali się na wspólne śniadanie na kwaterę Arkonii. Szereg przemówień rozpoczął prezes Zarządu Fil. E. Langner, który wyraził słowa wdzięczności ks. Biskupowi O'Rourke za łaskawe przybycie i dokonanie aktu poświęcenia i wręczył mu upominek od Arkonii w postaci bandy z herbem i odpowiednim napisem.

Następnie dłuższe przemówienia wygłosili fil. A. Inatowicz-Łubiański i fil. Witold Wyganowski obrazując przebieg prac przy budowie. Piękne były pod względem formy i treści następne przemówienia fil. Tytusa Wilskiego i Krzezińskiego.

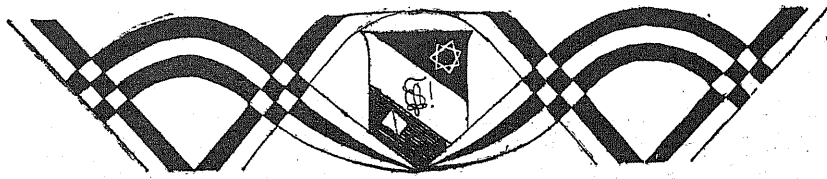
Witał gości i dziękował im za przybycie fil. gen. Wł. Anders, a odpowiadali mu przedstawiciel Polonów fil. Sołtan i fil. Bursche, przedstawiciel Weleccji fil. Walenty Miler i przedstawiciel Jagielonii fil. de Phull. Przemawiał również inż. Nowakowski, przedstawiciel Komitetu Rozbudowy.

Imieniem Związku Filistrowych Arkonii piękne przemówienie wygłosiła fil. Jętkiewiczowa, a odpowiedział jej fil. Stanisław Szuch, wznosząc zdrowie pań.

Niezapomniane były chwile, gdy wśród niefrasobliwego nastroju koleżeńskiej biesiady ks. Biskup obcował z nami w deku i bandzie arkońskiej. Po raz wtóry jeszcze przemówił on do nas w podniosłych słowach i własnoręcznie zawiesił w sali posiedzeń koła piękny krzyż, ofiarowany nam przez kilku filistrów.

Zebranie przeciągnęło się do późnego popołudnia. W miłym i pogodnym nastroju znalazło wyraz uczucie radości Arkonów i życzliwości zebranych gości w tak ważnym przejawie aktywności stowarzyszenia.

J. P.



## SPRAWY FINANSOWE BUDOWY DOMU.

Ostateczne sprawozdanie z budowy domu zostanie Kolegom rozesłane oddzielnie w m. styczniu r. p.

Na razie tylko nadmieniamy, że wszystkie lokale są wynajęte i otrzymaliśmy cenę czynszową w żądanej przez nas wysokości.

Wobec tego, że fundusze zebrane na budowę nie pokrywają całkowitego kosztu, zwiększonego z powodu zainstalowania dźwigu oraz komfortowego wykończenia, powstał przejściowy niedobór, wyrażający się w sumie  $\pm$  10.000 zł.

Zgodnie z uchwałą ostatniego Ogólnego Zebrania, zwracamy się do Kolegów z gorącą prośbą, by zechcieli deklorować wpłaty na pożyczkę wewnętrzną, która dotychczas nie dała znaczniejszych wyników, za ledwie bowiem zebraliśmy z tego tytułu kwotę zł. 6.250.—. Nadmieniamy, że wpłaty można uskutecznić w ratach, ponieważ uregulowanie reszty rachunków budowlanych, na które brak jest pokrycia — odłożyliśmy do m. lipca 1937 r., by przez ten czas móc zebrać potrzebne na ten cel pokrycie.

Nie wątpimy, że apel nasz spotka się z życzliwością i każdy, kto jeszcze cegiełki swej do budowy domu Arkonii nie przyłożył, uczyni to zaraz, w granicach swoich możliwości finansowych. Jeśli wszyscy Koledzy zadeklarują nawet niewielkie kwoty, to brakująca suma z łatwością się zbierze wśród tak licznej grona Rodziny Arkońskiej.

Przypominamy, że deklarowane wpłaty nie są darowizną, lecz pewną lokatą i może w przyszłości zwrot tej pożyczki w odpowiednim momencie uchroni pożyczającego od jakiegoś nagłe-

## Odbitki kontraktów.

### K O N T R A K T

NAJMU na sumę zł. 4487

wła-  
pod  
w ty  
sta.

### K O N T R A K T

NAJMU na sumę zł. 3360

Pow-  
st-  
1.  
421.  
Bior-  
darni-  
go  
platn.  
zwy-  
dnia,

§ 1  
P. Ignacy Feliksowski  
właściciel nieruchomości w Warszawie, przy ul. *Wilejskiej*  
pod № *4758 R* wynajmuje Panu *Henrykowi* *z domu* *z domu*  
w tymże domu lokal oznaczony numerem *25* składający się z *jednego pokoju*  
*w klatce* *z 1 pokojem* położony *na parterze od strony domu nr 62*

§ 2  
Powyższy najem umówiony zostaje od dnia *1 sierpnia 1937* roku do dnia *30 9 37*  
*stycznia 1937* roku, to jest na *jedną rok i dwa miesiące* za cenę  
*1 300* słownie złotych *trzysta trzydzieści i sześć*  
*złote* *skwitowane po 20 zł - 3360*

Biorący w najem obowiązują się uiszczać komorne bez upomnienia niepodzielnie i solidarnie w ratach *miesięcznych* z góry, to jest każdego pierwszego na początku każdego *miesiąca* po zł. *200* słownie złotych *dwadzieścia tysięcy* płatnych w mieszkaniu właściciela domu lub jego pieniężnika. W razie jakiegokolwiek zwłoki lub waloryzacji czynszu, komorne, o którym mowa w § 2 § 3 ulega odpowiedniemu powiększeniu.

go kłopotu finansowego. Że twierdzenie nasze nie jest gołosłowne, świadczą o tym kontrakty, zawarte na wynajem lokali w nowym domu.

Wpłaty prosimy kierować na nasz rachunek czekowy w P. K. O. w Warszawie Nr. 1618, deklaracje zaś do Zarządu Związku Filistrów, Wilcza 60.

\* \* \*

**40 Zwyczajne Ogólne Zebranie Związku Filistrów Arkonii** odbyło się w dniu 24 października 1936 r. Przewodniczył kol. Janusz Wojciechowski, protokół prowadził zastępca sekretarza Zarządu, kol. Zdzisław Pawłowski.

Sprawozdania, bilans i budżet zostały przyjęte i Zarządowi udzielono absolutorium za rok 1935/36.

Na rok 1936/1937 zostali wybrani:

*Do Zarządu ponownie:* kol. kol. Żabko-Potopowicz i Ignacy Wilski, oraz kol. Wacław Koszko.

*Skład Zarządu stanowią:* kol. kol. Edmund Langner — prezes; Jan Pogorzelski — v. prezes i zast. kuratora stypendialnego oraz delegat do W-łu Łączn. Koleżeńskiej; Ignacy Wilski — sekretarz; Zdzisław Pawłowski — zast. sekretarza; Maksymilian Zajdenbajtel — skarbnik oraz delegat do W-łu Łączn. Koleżeńskiej; Karol Żabko-Potopowicz — zast. skarbnika, oraz zast. delegata do Koła Filistrów i członkowie: kol. Wacław Koszko — Kurator stypendialny oraz delegat do Koła Filistrów i kol. kol. Czesław Wróblewski, Stefan Kühn.

Członkowie Zarządu zbierają się w sekretariacie Związku każdego tygodnia w poniedziałek o godz. 19-ej.

*Do Komisji Rewizyjnej, ponownie:* kol. Władysław Kozłowski.

Skład Komisji Rewizyjnej stanowią kol. kol.: Władysław Kozłowski, Ludwik Bergson i Robert Stahl.

*Do Wydziału Sądowego, ponownie:* kol. Stanisław Turczynowicz oraz kol. Roman Daszyński.

*Skład Wydziału Sądowego stanowią,* kol. kol.: Jan Pagowski, Czesław Skotnicki, Teodor Doruchowski, Stanisław Turczynowicz i Roman Daszyński.

*Do Wydziału Łączn. Koleżeńskiej:* kol. Aleksander Gumiński.

Skład Wydziału Łączn. Koleżeńskiej stanowią, kol. kol.: Mieczysław Chodakowski, Aleksander Gumiński, Władysław Majewski, Alojzy Oliński, Józef Piotrowski, Jan Pogorzelski, Stanisław Trepkowski, Józef Wejtko, Czesław Wróblewski i Maksymilian Zajdenbajtel.

W miarę potrzeby Wydział ma prawo dokooptować nowych członków.

\* \* \*

## ZMIANY W SKŁADZIE ZWIĄZKU.

Zmarli:

Ś. p. Lewicki Michał w dn. 1.8. 36 w Chylicach.  
 Ś. p. Jasieński Leon w dn. 4.9. 36 w Warszawie.  
 Ś. p. Potemski Edward w dn. 21.9. 36 w Warszawie.  
 Ś. p. Fryk Tadeusz w dn. 18.10.36 w Otwocku.  
 Ś. p. Świątecki Stanisław w dn. 9.12. 36 w Warszawie.

*Przeszli w stan filisterski:* Henryk Bartmański, inż. elektryk; Aleksander Gumiński, absolwent S. G. H.; Roman Grochowski; Jan Hłasko, magister praw; Wiktor Rudnicki, inż. budownictwa wodnego.

*Ponownie przyjęci* w poczet członków Związku i Filistrów Arkonii przez Ogólne Zebranie w dniu 24 października 1936: kol. kol. Wacław Frankowski i Kazimierz Okulicz.

*Wykreślony* z listy członków Związku i Filistrów Arkonii, na wniosek Wydziału Sądowego: Wilhelm Dobrzyński.

## Z RODZINY ARKOŃSKIEJ.

Wstąpili w związki małżeńskie: kol. Fil. Łańcucki Zdzisław z p. Elżbietą Karschówną (siostrzenicą Fil. Jana Pogorzelskiego) w dniu 26 grudnia 1935; kol. Fil. Morawski Eustachy z p. Zofią Marcinkowską w dniu 4 stycznia 1936; kol. Fil. Józef Kożuchowski z p. Zofią Baczyńską w dn. 1 sierpnia 1936; kol. Fil. Trzeciak Kazimierz z p. Heleną Gojżewską w dniu 23 października 1936; kol. Fil. Rudnicki Wiktor z p. Aleksandrą Domańską (córka Fil. Stanisława Domańskiego) w dniu 24 października 1936.

## WIECZORNICA KARNAWAŁOWA.

(Odpis listu Arkonii).

Dnia 1 lutego Arkonia urządza Wieczornicę Karnawałową. Tradycja wielu lat wykazała, że dzień ten ma duże znaczenie dla nas, tak ze względu na możliwość podkreślenia wewnętrznej spójności całej Rodziny Arkońskiej, jak i ze względu na sposobność nawiązania kontaktu z otaczającym nas społeczeństwem.

Oba też momenty są b. ważne, w tej chwili jednak chcemy przede wszystkim podkreślić, iż decydujące znaczenie ma zwartość wewnętrzna całej Arkonii, obejmującej nie tylko czynnych członków, ale i wszystkich Filistrów wraz z ich Rodzinami.

Dlatego też po raz pierwszy od wielu lat mieliśmy zaszczyt zaprosić na czynnych gospodarzy wieczornicy karnawałowej wszystkich Filistrów Arkonii, oraz wszystkie Panie Filistrowe i Filistrówny Arkonii.

Mamy niezłomną nadzieję, że ten jednakowy znaczek gospodarski, który będziemy wszyscy nosić 1-go lutego — będzie zewnętrzną demonstracją tego, co winniśmy czuć w sercach, a mianowicie jedności i nierozzerwalności Rodziny Arkońskiej.

Jasnym jest, że siła zadokumentowania tego, będzie uzależniona od licznego przybycia Szanownych Filistrów, oraz ich Rodzin, dlatego też zwracamy się z gorącym wezwaniem o jak

najliczniejsze przybycie i ułatwienie nam wzniesienia Wieczornicy Karnawałowej na poziom dawnych świątecznych zabaw.

Mając pewność, że apel nasz znajdzie gorący oddźwięk wśród Szanownych Filistrów i Ich Rodzin

Łączymy Arkońskie pozdrowienia

*Roman Nowicki*  
Komisarz Balowy.

\* \* \*

Ze swej strony Zarząd Związku Filistrów prosi Kolegów o liczne przybycie na Wieczornicę Arkonii w dniu 1 lutego 1937.

## PRACE KOMISJI IDEOWEJ.

Powołana do życia przez majowe ogólne zebranie Komisja Ideowa Związku Filistrów podjęła od jesieni swe prace, przerwane w okresie wakacyjnym.

Komisja, której przewodniczy kol. Józef Wejtko odbyła 5 posiedzeń przy stałym, licznym udziale nie tylko jej członków, lecz również grona kolegów, którzy zainteresowani obradami, przyłączyli się do prac, biorąc w posiedzeniach czynny udział.

Zgodnie z zasadami, ustalonymi podczas dyskusji wstępnej na temat kierunku działania, za najpilniejsze zadanie uznano jednomyślnie gruntowne przedyskutowanie zagadnienia modyfikacji metod pracy ideowej i wychowawczej czynnej Arkonii, a to z uwagi na potrzebę większego dostosowania ich do obecnych warunków studiów, oraz obowiązków jakie otwierają się przed młodzieżą na terenie wolnej ojczyzny.

Referaty, poświęcone temu zagadnieniu wygłosili kol. kol. J. Wojciechowski i R. Daszyński, po czym wywiązała się dyskusja, która w ciągu dwóch kolejnych posiedzeń dostarczyła obfitego materiału w postaci obserwacji, uwag i wniosków, opartych na dotychczasowym doświadczeniu w pracy korporacyjnej.

Wykorzystanie tego materiału i przygotowanie odpowiednich wskazań syntetycznych powierzone zostało specjalnie wyłonionej Podkomisji w skład której weszli kol. kol. J. Wojcie-

chowski, R. Daszyński i T. Wędrowski. Po ponownym rozpatrzeniu tychże wniosków, w formie opracowanej już przez wspomnianych kolegów, Komisja wniosła je pod ew. obrady Ogólnego Zebrania i Koła, celem powzięcia odpowiednich uchwał wiążących.

Równoległe z tymi pracami, Komisja zapoczątkowała starania, zmierzające do ożywienia ogólnej współpracy, pragnąc zaprojektować środki realizacji postulatów, niejednokrotnie już wyrażane na terenie filisteriatu.

Byłoby pożądanym, ażeby koledzy, którzy zainteresowali się pracami Komisji, zechcieli nawiązać kontakt z jej przewodniczącym.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

ś. p. Edward Potemski

Inżynier-elektryk, Filister Arkonii.

Kiedy odchodzi z szeregów Arkonii czynny członek Związku, zwykliśmy poświęcać Mu serdeczne wspomnienie, pełne żalu i składać w ten sposób nasz pośmiertny hołd. Ale bywają koledzy, których śmierć szczególnie dotyka wielu z nas, bo dla wielu umiał być przyjacielem i bratem; bywają zgony, które trudno wprost przeboleć, kiedy odchodzi kolega, co Związkowi pod każdym względem zaszczyt przynosił.

Taki cios dotknął Arkonii w dn. 21.9. b. r., gdy nagle zmarł na aneurizm serca wysoce ceniony nasz kolega, filister Edward Potemski.

Należał do pokolenia, któremu przypadło w udziale przeżyć wiele smutków i radości, należał do ludzi, którzy nie potrafili być bierni. To też nie szczędząc swych sił, zdolności i czasu, szedł pracować, ilekroć wzywała go potrzeba społeczna i do śmierci w obywatelskiej przetrwał służbie.

ś. p. Edward Potemski urodził się w Warszawie w r. 1876, gimnazjum ukończył w Kijowie, studia wyższe na Politechnice w Rydze, następnie specjalizował się w Karlsruhe. Jako wybitny inżynier-elektryk rozpoczął swą pracę zawodową przy budowie

warszawskiej sieci telefonicznej, po kilku latach przeszedł do budowy pierwszej fabryki lampek elektrycznych „Cyrkon“ w Warszawie, gdzie przetrwał na stanowisku dyrektora technicznego do czasu wielkiej wojny. Podczas wojny objął zarząd Zakładów Przemysłowych w Chlewiskach, skąd po wojnie powrócił na swe dawne stanowisko w fabryce żarówek. Powołany do fabryki Brown-Boveri, był przez lat kilka jednym z dyrektorów tej firmy, ostatnio prowadził dział propagandy Warszawskiej Elektrowni Miejskiej. Przez szereg lat wykładał na Wydziale Elektrotechnicznym w Politechnice Warszawskiej, był Prezesem Małopolskiej Fabryki Żarówek i członkiem Rady Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych.

A teraz poza pracą zawodową wspomnijmy Jego działalność społeczną: od młodych lat brał czynny udział w życiu korporacji naszej w Rydze, a następnie Związku Filistrów Arkonii w Warszawie; był członkiem zarządu i skarbnikiem Stowarzyszenia Techników Polskich, podczas wojny pracował w Komitecie Obywatelskim, po wojnie był radnym m. st. Warszawy, członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Elektryków Polskich i sędzią handlowym Warszawskiego Sądu Okręgowego.

I nie na darmo powoływano Go z wyboru do tak wielostronnej działalności, gdziekolwiek bowiem wszedł ś. p. Edward Potemski, wszędzie wnosił rzetelną swą pracę i bystrą myśl. Skromny, cichy, i pełen wyjątkowej dobroci, zdawał się niedoceniać swych zdolności i zasług: sądził, że wszystkim wiele się od Niego należy, dla siebie nie wymagał nic. Dziś, kiedy Go już nie ma pośród nas, odczuwają wszyscy, którzy mieli z Nim do czynienia, że oto wyczerpało się przedwcześnie Jego gorące serce, że zgasł umysł jasny i prawy. Zasłużył on w pełni na słowa uznania, ogłoszone nad Jego mogiłą, na ową garść kwiecica i na sztandar Arkoński nad Nim pochylony. Zasłużył na cześć naszą i dobre wspomnienie.

Spoczywaj, ś. p. Edwardzie, w spokoju, jako bojownik dzielny po owocnym trudzie żywota!

**ś. p. Leon Jasiński inżynier-chemik, Filister Arkonii.**

W dniu 4 września b. r. odszedł od nas na zawsze drogi i ceniony Kolega, ś. p. filister Leon Jasiński. Urodzony w r. 1874 na Podlasiu, nauki średnie odbył w szkole realnej w Równem, a wyższe studia na Politechnice Ryskiej, którą ukończył w roku 1897 ze stopniem inżyniera-chemika.

Przez cały okres swych studiów brał czynny udział w życiu i pracach Arkonii, zdobywając sobie uznanie, popularność i sympatie wśród kolegów. Później, w życiu filisterskim utrzymywał ścisły kontakt z Arkonią. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę zawodową w przemyśle cukrowniczym, gdzie szybko dzięki wybitnym zdolnościom, zaletom charakteru i pracowitości osiągnął stanowisko kierownicze. Był kolejno dyrektorem cukrowni w Czarnominie na Podolu, cukrowni Rżawa w kurskiej, Wiera w charkowskiej guberni, następnie administrował jedenastu cukrowniami, należącymi do succ. Pawła Charytonienko, dalej już w czasie wojny cukrownią Kordelówka na Podolu, wreszcie zarządzał dobrami Józefa hr. Potockiego, gdzie odbudował i uruchomił cztery cukrownie. Po wojnie światowej objął dyrekcję cukrowni Strzyżów, a ostatnio powołano go na stanowisko dyrektora zarządzającego cukrowni Nakło w Wielkopolsce.

Fil. Jasiński był znanym fachowcem w sferach przemysłu cukrowniczego. Rady jego i doświadczenia były tam wysoce ceniowane. Zasłużył też sobie powszechnie na miano wysoce uspołecznionego, wzorowego obywatela kraju i patrioty. Dzięki niepospolitemu charakterowi, niezłomnym zasadom i wysoko rozwiniętemu poczuciu honoru, uchodził wśród otoczenia za arbitra we wszelkich kwestiach etyki czy honoru, był też w rzeczywistości zawsze prawdziwym gentlemanem. Nie wchodził w kompromisy i cechowała go odwaga przekonań. Surowy i wymagający dla siebie, choć wydawał się zamkniętym w sobie i nieprzystępnym, w rzeczywistości dla osób z którymi się zbliżył i które zasłużyły na jego zaufanie chętnie otwierał swą duszę i serce. Młodzi koledzy Arkonii, którzy z nim kiedykolwiek się zetknęli, czy to na polu pracy zawodowej, czy na terenie życia

towarzyskiego, umieli ocenić jego życzliwy, serdeczny względem nich stosunek koleżeński.

Osieroconemu synowi Jego, Stefanowi, który jest czynnym członkiem Arkonii, Związek Filistrów wyraża najserdeczniejsze współczucie i zarazem życzy, by będąc w drugim pokoleniu Arkonem i mając tak piękny przykład z życia Ojca, starał się, idąc w Jego ślady, nic nie uronić z przekazanego sobie moralnego dziedzictwa i zostać również dzielnym członkiem społeczeństwa i zasłużyć sobie na taki sam szacunek ludzki, jakim się On cieszył.

\* \* \*

*Wspomnienia pośmiertne o ś. p. kol. Filistrze - Założycielu Stanisławie Świąteckim oraz o ś. p. kol. Fil. Kazimierzu Falkowskim, ze względów od nas niezależnych, ukażą się w następnym numerze Biuletynu.*

---

Jednocześnie załączamy Kalendarzyk Arkonii na rok 1937 i prosimy o możliwie odwrotne przekazanie przypadającej za niego opłaty, w wysokości 2,50 zł.

Konto czekowe w P. K. O. w Warszawie Nr. 1618.

\* \* \*

Rendez-vous Rodziny Arkońskiej co niedzielę w kawiarni mieszczącej się w gmachu I. P. S. 'u przy ul. Królewskiej 11, w godzinach od 12—14.

\* \* \*

Prosimy pamiętać o czwartkach klubowych (bridge) na kwaterze.

\* \* \*

*Calej naszej Rodzinie Arkońskiej przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“ i pomyślnego Nowego Roku 1937.*

---



W Sekretarjacie Związku Filistrów Arkonii  
jest do nabycia praca

FILISTRA OTTONA RUDZIAŃSKIEGO p. t.

# STANISŁAW AUGUST

W PIERWSZYM OKRESIE SWEGO PANOWANIA 1764-1773

Książka jest wytwornie wydana i ozdobiona portretem króla.

Zniżona cena wynosi zł. 3 za egzemplarz.

---

---

## PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE

wszelkich prac: kosztorysy, sądowe, tech-  
niczne, prace dyplomowe

pisanie klisz na powielacz wraz z odbijaniem

również w językach obcych

wykonywa po cenach przystępnych

fil. MARIA POZIOMSKA

WILCZA 60 m. 21.

w domu cały dzień

---

---

Do odstąpienia parcela Nr. 2479 — obszar 4367 m<sup>2</sup> i 701 m<sup>2</sup> dróg w miejscowości Wilga, położonej o 8 klm od st. kol. Garwolin. Latem z Placu Zamkowego kursują autobusy do miejscowości letniskowej Wilga, gdzie już są pobudowane wille paru właścicieli. Cena 1500 zł. Normalnie dojeżdża się koleją do st. Garwolin, następnie końmi na miejsce. — Wszelkich informacji udziela filister Edward Małyszczycy, Wilcza 44 — parter, W-wa.

Drukowano jako manuskrypt wyłącznie dla członków Związku

BIULETYN  
ARKOŃSKI

---

---

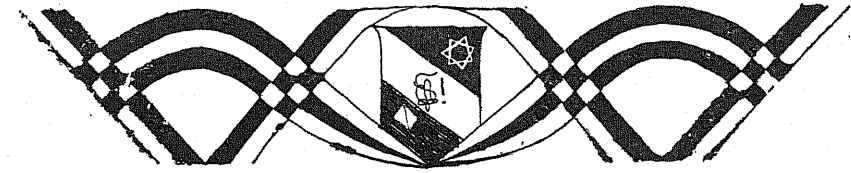
Rok IX.

Nr. 17.

15.X.1937

---

W A R S Z A W A



## GENEZA KOMERSZU.

Gdy z górą rok temu została utworzona sekcja pracy społecznej Związku Filistrów Arkonii, byliśmy wszyscy zgodni, że nakazem chwili jest zwrócenie jej prac w tym kierunku, aby wysiłki nasze przyłączyły się do realizacji, przygotowującej się zresztą samoczynnie w umysłach wszystkich dobrych Polaków, idei wzajemnego zbliżenia się. Zbliżenia, w imię podkreślenia wspólnoty pierwszoplanowych naczelnych celów, oraz niwelowania, łagodzenia różnic w rzeczach drugoplanowych.

Sprawy, które nas musiały zająć, to sprawy młodego pokolenia. Rozmowanie nasze sprowadzało się do następujących stwierdzeń: Młode pokolenie jest pod względem ideowym całkowicie niemal wyrównane i jednolite. Pod względem organizacyjnym jest ciągle rozbite i poróżnione. Obserwujemy konflikty różnych grup narodowych, zwalczających się namiętnie, mimo zupełnej zgodności celów, do których się zmierza. Sądzymy, że złagodzenie tych konfliktów, nawiązanie nici porozumienia to zadanie zarazem możliwe do urzeczywistnienia, a wielce pilne i doniosłe. Widzimy w korporacjach, w braterskich łącznikach między całą młodzieżą korporacyjną, grupującą sympatyków oraz czołowych działaczy wszystkich politycznych grup narodowych, te ramy organizacyjne, które mogą wielce pożyteczną rolę w urzeczywistnieniu idei zjednoczenia narodowych grup młodzieży odegrać. Sądzymy, że Arkonia ma prawo oczekiwać przyjęcia jej inicjatywy zjednoczeniowej na terenie korporacyjnym z tym zaufaniem jakie jest tu niezbędne. Brak czynnego zaangażowania Arkonii w którejkolwiek z grup politycznych, niezłomna wierność idei narodowej, przodująca rola w dziele organizacji polskiego ruchu korporacyjnego, oto tytuły do tego zaufania.

Pierwsze nasze posunięcie na terenie zewnętrznym, to zaproszenie najwybitniejszych działaczy korporacyjnych, będących jednocześnie dzia-

iaczami czynnymi wszystkich grup politycznych młodego narodowego pokolenia, do wspólnych rozmów nad sprawą zjednoczenia wszystkich grup narodowych młodzieży. Inicjatywa nasza napotkała w tym zespole na przyjęcie jednomyślnie przychylnie. Zespół ten, po pierwszym odbytym posiedzeniu, rozpoczął ożywioną działalność. Znany był odtąd pod nazwą Konwentu Seniorów. W łonie Konwentu Seniorów powstała myśl zapoczątkowania pracy zjednoczeniowej na terenie młodzieżowym przez podpisanie wspólnej odezwy skierowanej do akademików — narodowców. Treść odezwy jest umieszczona w dalszej części biuletynu. Odezwa ta została wydrukowana przez większość dzienników: z Polską Zbrojną i Warszawskim Dziennikiem Narodowym na czele. Inicjatywa nasza samoczynnie rozszerzała ramy działalności. Obok idei zjednoczenia wszystkich dotąd poróżnionych grup młodzieży narodowej, sama z siebie, naturalną koleją rzeczy, wypłynęła idea odnalezienia wspólnych akcentów braterskich pomiędzy młodzieżą narodową i armią. Szczerze mówiąc nie było tu czego konsolidować: Nigdy młodzież nie była skłócona z mundurem, nigdy żołnierz nie miał konfliktu ze studentem. A przecież mimo to, aż do Komerszu Arkonii, rzecz można, że zapoznawano tę oczywistą łączność duchową, jaka istnieje musi pomiędzy jednolitym młodym pokoleniem, a Armią i jej Wodzem. Zapominano o tych skarbach entuzjazmu, jakie w duszy każdego Polaka, a młodego Polaka w szczególności, wyzwalają się zawsze, gdy tylko zadrga struna sentymentu wojskowego.

Znając dobrze rzeczywiste węzły łączące młodzież narodową i Armię, docenialiśmy wagę wychowawczą manifestacyjnego ujawnienia tego. Postanowiliśmy podjąć próbę urządzenia takiej podniosłej manifestacji: zebrać na zewnętrznym Komerszu Arkonii przedstawicieli wszystkich korporacji warszawskich i wszystkich grup młodzieży narodowej i zaprosić na ten Komersz Naczelnego Wodza.

Naczelnny Wódz raczył przyjąć zaproszenie. Dzięki temu wielkiemu aktowi zaufania ze strony Naczelnego Wodza Komersz LVIII-lecia Arkonii urósł do rozmiarów niezwykłych: ukryta nieśmiała, niewidoczna dla niektórych prawda, że nic nie dzieli i dzielić nie może Polskiej Armii Narodowej, z polską młodzieżą narodową została ujawniona i stwierdzona niezniwitalnym dokumentem.

T. J. W.



## LIST FILISTRÓW KORPORACYJ DO MŁODZIEŻY O ZGODNY MARSZ KU POLSCE NARODOWEJ.

Niżej podpisani filistrzy polskich korporacji akademickich w Warszawie, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat opuścili mury wyższych uczelni — uznali za swój narodowy, z najgłębszych interesów Polski wypływający, obowiązek — zwrócić się z poniższym pismem do wszystkich akademików - Polaków, którzy wyznają ideę narodową, a do młodzieży zgrupowanej w korporacjach, jako organizacyjnie im najbliższej, w szczególności.

Sytuacja kraju zarówno w dniu dzisiejszym, jak i w czasokresie, który da się objąć przewidywaniem, jest i zapowiada się w ten sposób, że wszyscy pragnący budować Polskę Narodową, muszą się znaleźć ramię przy ramieniu po jednej stronie wyrastającej bariery — aby zwycięsko przeciwstawić się, grupującym się po stronie drugiej międzynarodowym siłom żydostwa i komunizmu, wrogim etyce chrześcijańskiej — podstawie życia Narodu Polskiego.

Wszystko wskazuje na to, że komunizm rzuca maximum swoich wysiłków i pieniędzy, aby rozgrywkę prowadzoną na zachodzie Europy przenieść na ziemię polskie i ogarnąć je rewolucyjnym pożarem. Ten stan rzeczy obowiązuje do skupienia wszystkich sił w walce o Polskę Jutra, która musi być Polska Narodowa. Niezbędne jest zaniechanie wszystkiego, co przyczynia się do osłabienia ruchu narodowego, jedynej obok Armii pozytywnej i twórczej siły polskiej.

Wzgląd na powyższe każe nam z troską patrzeć na rozdźwięki wśród akademickiej młodzieży narodowej.

My, filistrzy polskich korporacji akademickich, które jednoczyły w swych szeregach młodych w służbie dla idei narodowej i zawsze tej idei były wierne, uważamy, że w chwili obecnej jest naszym obowiązkiem publicznie głos zabrać i oświadczyć, że spory wśród akademików narodowców są w dzisiejszej sytuacji Polski luksusem, na który Polskę nie stać.

Zgodnie z zasadą hierarchii zagadnień każdy, dopiero przy końcu zamierzonej pracy, może swe wysiłki kierować ku realizowaniu szczegółów. Pamiętajcie o tym przy budowie dzieła, o którego przyspieszenie wołają serca polskie, a które uznaliście zgodnie za cel swego życia, — Dzieła Polski Narodowej.

Wspólny i zgodny marsz ku Polsce Narodowej tysiącrotnie pomnoży wasze siły, na których drodze do wielkiego celu — nie będzie nikt zdolny przeciwstawić Wam



przeszkód. Znajdzie on ponadto szerokie echo poza młodym pokoleniem, pobudzając do służby dla Polski wiele sił dzisiaj biernych. Dlatego jest on koniecznością życia polskiego.

Inż. M. Chodakowski (fil. Arkonii), inż. W. Chyrosz (fil. Weleacji), K. Czarnocki (fil. Republiki), inż. A. Daykowski (fil. Weleacji), adw. J. Dorożyński (fil. Patrii), E. Dowgiałło Narbutt (fil. Arkonii), W. Drozdowski (fil. Weleacji), inż. W. Dzierdziejewski (st. st. Jagiellonii), B. Gałęzowski (fil. Republiki), inż. St. Gołębiowski (fil. Chrobacji), T. Goult (fil. Montanii), adw. K. Grendyszyński (fil. Patrii), inż. J. Fedorowicz (fil. Patrii), mgr. S. Froelich (fil. Sarmatii), adw. S. Kuhnke (st. st. Jagiellonii), Z. Krzemiński (fil. Arkonii), mgr. S. A. Makowski (fil. Sarmatii), inż. J. Mucharski (fil. Weleacji), dr. Z. Okniński (fil. Patrii), R. Olszewski (fil. Weleacji), inż. H. Pankiewicz (fil. Sarmatii), inż. arch. A. Paprocki (st. st. Jagiellonii), adw. J. Pączkowski (fil. Aquilonii), adw. S. Peszyński (fil. Sparty), H. de Phull (st. st. Jagiellonii), inż. Z. Przedpełski (fil. Arkonii), inż. M. Reklewski (st. st. Jagiellonii), J. Roykiewicz (fil. Weleacji), inż. S. Rudowski (fil. Sarmatii), adw. L. Rudowski (fil. Sarmatii), L. Sławiński (st. st. Jagiellonii), K. Święcicki (st. st. Jagiellonii), adw. S. Tur (fil. Patrii), inż. T. Wędrowski (fil. Arkonii), inż. J. Woyciechowski (fil. Arkonii), adw. M. Zembrzusi (fil. Sarmatii).

Sprawozdanie z przebiegu komerszu drukujemy na podstawie „Podbipięty“ z 20 maja, jaka najwierniej oddające przebieg tego doniosłego wydarzenia. (Red. biulet.).

#### HISTORYCZNY KOMERSZ.

Już od pierwszej chwili wszyscy zaproszeni na LVIII Komersz Arkonii zauważyli sprawność technicznego zorganizowania tej manifestacji: wszędzie panuje idealny ład, każdy zajmuje wyznaczone sobie miejsce, wszystko odbywa się punktualnie, składnie, według starannie obmyślonego planu.

W wielkiej sali Resursy Obywatelskiej zastawiono stoły, ale zanim zasiądą przy nich zgromadzeni koporanci, oczekują najpierw na przybycie i powitanie Marszałka Śmigłego-Rydza i jego świty.

Wśród tych czterystu z górą przedstawicieli świata korporanckiego (Arkonów wraz z zaproszonymi gośćmi z Polonii, Weleacji, Sarmacji, Jagiellonii, Patrii, Aquilonii, Republiki, Sparty, Varsovii, Grunwaldii, Coronii, Filomatii, Ostoi, Maltanii, Montanii i Iuventii), zauważyłem gromadę całą przyjaciół i znajomych, młodszych i starszych, którzy w życiu akademickim Polski powojennej odgrywali lub odgrywają jeszcze kierowniczą rolę.

Oto dawny prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, Aleksander Heinrich obok „pierwszego“ — niegdyś — „studenta świata“, prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.). Jana Pożaryskiego. Oto Janusz Rabski — za moich czasów przewodniczący Bratniej Pomocy S. U. W. i Zbigniew Stypułkowski, pierwszy kierownik stołecznego wydziału młodych Obozu Wielkiej Polski, późniejszy poseł Stronnictwa Narodowego z okręgu podlaskiego. Oto jeden z najstarszych prezesów Młodzieży Wszepolskiej, organizator ruchu narodowego wśród studentów jeszcze w czasach okupacji niemieckiej, Wacław Drozdowski rozmawia przyjaźnie z jednym z ostatnich spośród narodowców więźniem Berezy, młodziutkim Hagmajerem... Nie sposób zresztą wylizować wszystkich uścisków dłoni, serdecznych powitań ze starymi, od lat nieraz nie oglądanymi towarzyszami z lat akademickich...

O godz. 20 m. 15 zjawia się Marszałek Śmigły-Rydz. Jest uśmiechnięty. Od pierwszej chwili ujmuje prostotą swego obejścia. Wita się z kuratorami Arkonii (prof.

Achmatowiczem i prof. Skotnickim) i z członkami konwentu seniorów korporacji warszawskich. Oczy wszystkich zwracają się też ku gen. Andersowi, jednemu z wychowanków Arkonii: jeneralski mundur przepasany wstęgą korporacyjną i korporancki dekier na głowie wyglądają znakomicie, sprawiają wrażenie jakiegoś wyjątkowej wprost swojskości i bliskości współżycia.

My tymczasem zasiadamy przy oddzielnym stole, do którego nielicznych nie-korporantów swoich przyjaciół zaprosił jeden z głównych organizatorów komerszu, inż. Tadeusz Wędrowski. Możemy teraz oglądać z góry całą salę.

— Ciekawa rzecz — odzywa się jeden z moich sąsiadów — znajdujemy tutaj przedstawicieli wszystkich chyba kierunków, nie widzę tylko... Związku Młodych Narodowców...

Marsz. Śmigły-Rydz zasiada na fotelu prezydyjnym, jako przewodniczący honorowy, naprzeciwko niego jako przewodniczący faktyczny, filister Arkonii inż. Wojciechowski, jeden z przywódców ruchu korporacyjnego w pierwszych latach powojennych, wybitny działacz OWP i Stronnictwa Narodowego na terenie Włocławka.

Wśród obecnych przy stole starszych filistrów Arkonii znajduje się między innymi, b. wicemarszałek Sejmu z ramienia Stronnictwa Narodowego, ks. Seweryn Czerwtyński.

Wkrótce po zasięciu do stołów rozpoczyna się seria przemówień, przeplatanych śpiewami. Pierwszy mówi sędziwy prezes związku filistrów „Arkonii“ inż. Langner, po czym bez przerwy już zabierają głos przedstawiciele młodszego, powojennego pokolenia akademickiego. Przemówienia ich cechuje ogromna jednolitość poglądów i pełna godności szczerść. Obok gorących, serdecznych stwierdzeń przywiązania do armii, zjawiają się i słowa krytyki dzisiejszych stosunków w Państwie, owych bolesnych paradoksów polskiego życia, których dalsze trwanie jest absolutnie niemożliwe, jeżeli chce się dojść do rzeczywistej normalizacji życia politycznego w kraju.

Pierwszy zabiera głos filister Arkonii, adw. Tytus Wilski. Mówi energicznie, ze swadą. Podajemy parę dłuższych urywków z jego przemówienia:

#### PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA ARKONII ADW. TYTUSA JERZEGO WILSKIEGO.

Panie Marszałku! Koledzy!

Zabierając głos imieniem Arkonii na Komerszu dzisiejszym pragnąłbym przedstawić Tobie, Panie Marszałku, i wszystkim zebranym gościom prawdziwe oblicze Arkonii. Mógłbym w tym celu mówić o wszystkich szczegółach wewnętrznego życia naszego Stowarzyszenia, o całej jego teraźniejszości i przeszłości. Wierzę jednak, że bez długich i nużących opowiadań, Komersz dzisiejszy potrafi dać wierny obraz Arkońskiej więzi wewnętrznej, łączącej nas wszystkich w jedną jakby—rodzinę zdyscyplinowaną i zwartą, przechowującą tradycje z których jesteśmy dumni. Dlatego ograniczę się do podkreślenia jednego tylko szczegółu w tym obrazie, tak bardzo wymownego:

Oto przy stole komerszowym siedzą obok siebie w szczerzej zażyłości, od najstarszych do najmłodszych, przedstawiciela pięćdziesięciu ośmiu roczników akademickich od roku 1879 do roku 1937. Harmonia, wzajemne zrozumienie pomiędzy czcigodnym sędziwym członkiem założycielem, a najmłodszym kandydatem, jest zupełna. Prawidłą tej harmonii jest pełne zaufanie rządzące tym stosunkiem starszego i młodszego, stosunkiem w którym jest tak wiele koleżeństwa, a tak mało poufałości.

I. Dlaczego Arkonii nie jest znany ten typowy, z każdym pokoleniem się odnawiający konflikt starych i młodych? — Odpowiedź prosta: istotą stosunku pomiędzy sędziwym filistrem a młodym akademikiem nie jest tu zestawienie starości i młodości.

To co im jest wspólne, to właśnie przeżycia młodości, przeżycia z dnia dzisiejszego u jednego, z dnia wczorajszego u drugiego. Wierność ślubowaniom i ideałom z czasów akademickich jest tutaj łącznikiem. Zaufanie i braterstwo sprawia, że starszy filister patrząc w oczy Arkona-akademika, odczytuje w nich odpowiedź na proste pytanie: jakie byłoby moje miejsce, jakie myśli mnie-by ożywiały, gdybym był synem najmłodszego pokolenia.

Rytmiczny przypływ rokroczny, wraz z nowym coetusem kandydatów, nowej fali młodych, wyklucza powstawanie pomiędzy starszymi i młodszymi dystansu nieporozumienia. Granatowo-biało-zielony kwiat, zasadzony ręką założycieli Arkonii w 1879 r., dlatego jest i dziś pełen życia i świeżości barw, że przez te 58 lat rokrocznie był zasilany życiodajnym strumieniem czerpanym z nowej fali młodości.

Inny byłby obraz Arkonii, gdybyśmy przypuścili, że zarządzeniem losu dopływ nowych coetusów ustał naprzykład 20 lat temu. Arkonia bez młodzieży byłaby złamana troską o to, że nadejdzie chwila, w której sztandar naszego Stowarzyszenia wypadłoby złożyć do grobu wraz z ostatnim spośród żyjących Arkonów. Ale nie tylko troska o przyszłość byłaby bolesna. Obraz terażniejszości byłby zgoła inny: granatowo-biało-zielony kwiat, dziś tak żywy i młody, przechodziłby okres wędnięcia. Pomiedzy zespołem filistrów, a dniem dzisiejszym nie byłoby łączników żywych, jedynie zdolnych prawdziwą łączność i harmonię stworzyć.

II. W społeczeństwie naszym istnieje konflikt pomiędzy ideologią zwaną niepodległościową, a ideologią zwaną narodową. Nie jest to konflikt starych i młodych. Każda z tych ideologii, to owoc entuzjazmu i pragnienia czynu młodzieży. Konflikt ich obecny, to konflikt młodych dnia wczorajszego z młodymi dnia dzisiejszego.

Młodzi dnia wczorajszego założyli kiedyś korporację polityczną pod nazwą obozu niepodległościowego. Do korporacji tej, z przyczyn których ustalenie nie jest ani łatwe ani potrzebne, blisko dwadzieścia już lat temu, ustał dopływ nowych roczników. Korporacja ta przyjęła zasadę organizacyjną gromadzenia w różnych stowarzyszeniach i związkach tych, którzy byli współuczestnikami pewnych wydarzeń przeszłości. Znakomita większość nazw tych związków zaczyna się od słów „byli uczestnicy“ co z góry przesądzało, że lista możliwych członków jest zamknięta faktyczną klauzulą wieku. Gdy po ugruntowaniu swych wpływów w Państwie Korporacja ta zatroskała się brakiem młodych uzupełnień, pokusiła się o zdobycie rządu dusz nad młodzieżą. W braku żywych kontaktów, użyła metody autorytatywnej: bezwzględne represje w stosunku do opornych jednostek i stowarzyszeń, łamanie silnych, zyskiwanie akcesu nielicznych słabych, oto historia usiłowań w tym kierunku, będąca jednocześnie historią niepowodzeń.

Młodzi dnia dzisiejszego, młodzi powojennych roczników akademickich, w swej olbrzymiej większości znajdują się w szeregach innej korporacji pod nazwą obozu narodowego. Korporacja ta gromadzi zespoły młodzieży patriotycznej i gorącej, wychowując ją w ideologii nowoczesnego nacjonalizmu polskiego.

Między dwoma korporacjami wznosi się mur niechęci i nieporozumień. Wiele sprzeczności ideologicznych straciło na swej aktualności, ale mur niechęci i nieufności nie rozsypuje się.

Rzeczywistością chwili jest trwający dotąd ten konflikt ideologiczny.

III. Jest w Polsce korporacja, założona przed stuleciami, w której na przestrzeni wieków nie zaistniał konflikt pomiędzy starszymi i młodzieżą. Narodziła się z ducha młodości dziesiątek wieków temu i żywiła zapalem, miłością i krwią kolejnych roczników młodzieży. Pokazuje nam dziś ona swe wspaniałe oblicze rzeźbione w granitowej skale przeciwności przez nieprzerwane coroczne rytmiczne uderzenia nowych fal młodości. Od narodzin Państwa Mieszka I, po przez dni chwały i klęski, po przez Grunwald, Wiedeń powstania, Cud Wisły, Korporacja ta, Armia Nieśmiertelnej Rzeczpospo-

litej gromadzi w harmonijnej jedności żołnierzy czynnych i rezerwy, ze wszystkich młodych roczników: tych co dziś są młodzi i tych co młodymi byli wczoraj.

Nie istnieją i nie mogą istnieć wewnętrzne konflikty w łonie tej korporacji. Choćby istniał po dziś dzień konflikt pomiędzy ideologią, która wydała Naczelnego Wodza, a ideologią w której wzrastają młode szeregi służby czynnej i rezerwy, nie mogą istnieć prawdziwe przeszkody w osiągnięciu zupełnego zrozumienia się pomiędzy Naczelnym Wodzem, a tymi, którzy stanowią Jego główną siłę z pierwszego dnia mobilizacji.

Absolutna wiara w to, jest duszą dzisiejszego zgromadzenia. W atmosferze tej wiary musi znaleźć początek dzieło pokoju wewnętrznego między Polakami.

Wiarą tą ożywiony, dumny i szczęśliwy, wyrażając wspólną naszą miłość do armii, zwracam się do Was, Koledzy! — Hetman Wielki Korony i Litwy, dzisiejszy gość Arkonii i całej młodzieży korporacyjnej, Marszałek Edward Śmigły-Rydz niech nam żyje!

Z kolei zabiera głos filister Welecci, red. Wacław Drozdowski. Wszyscy słuchają go z uwagą. To mówca urodzony. Ma dar bezpośredniości, którym chwytą odrazu za serca słuchaczy. Przemówienie jego krótkie i jędrne zamieszczamy w całości.

MOWA RED. W. DROZDOWSKIEGO.

Panie Marszałku!

Koledzy!

Tak już jest na świecie, że jedną z najcenniejszych legitymacji dla każdej korporacji jest jej dawność i jej tradycja. To są rzeczy cenne dla każdego związku i cywilnego i wojskowego; dla takiej korporacji, jak Arkonia i dla takiej wielkiej i szanowanej, do której my wszyscy należymy, a której imię — Naród Polski.

Tradycja ideowa Arkonii nie wszystkim jest znana. Jej źródłem i kodeksem była deklaracja ideowa, uchwalona w roku 1881 na wniosek ś. p. kolegi Stefana Kozłowskiego. Kodeks ten przez lat 40, bo do roku 1921 był tajnym kodeksem ideowym Arkonii. Według tego kodeksu kształcono każdego Arkona na dobrego Polaka. Gdy w roku 1921 Arkonia przyjęła założenia ideologiczne uchwalone przez Związek Polskich Korporacji Akademickich, jej kodeks ideowy, chowany w tajemnicy przed wrogami Narodu Polskiego został ujawniony i okazało się, że, pomijawszy konieczne różnice, wynikiem ze zmian w położeniu politycznym Polski po odzyskaniu niepodległości, duch służby dla Ojczyzny był w obu kodeksach jeden i ten sam.

Ludzie, wychowani w stosunkowo małym światku, jakim są korporacje, ale ceniący ciągłość swoich tradycji i przywiązani do nich mają ambicję, aby i ta wielka korporacja, jaką jest Polska, miała też swoje tradycje i też była do nich przywiązana. I nikt chyba nie wątpi, że my, z małego światka naszych organizacji korporacyjnych, pragniemy w życiu tej wielkiej korporacji, jaką jest Polska, oddychać tymi samymi ideałami, w których wychowaliśmy się i w których kształtowaliśmy swój światopogląd.

Powiedzmy sobie parę słów o naszej ideologii.

Dla nas Państwo jest prawną organizacją Narodu polskiego. Z tego wynika, że tylko Naród Polski może być gospodarzem na swojej ziemi. Prócz niepodległości politycznej, którą osiągnęliśmy dzięki wojnom, musi Naród Polski posiadać niepodległość gospodarczą, to znaczy, że on przede wszystkim jest uprawniony do czerpania korzyści z ziemi, bogactw naturalnych i ich obrotu i w tych rolach nie może być ograniczony przez obcych, ani przez nich wyręczany.

Armia jest organizacją sił narodu a dla nas szkołą karności obywatelskiej i poświęcenia dla Ojczyzny.

To są nasze zasadnicze założenia ideologiczne. Zdajemy sobie sprawę, że do wprowadzenia ich w życie nie wystarczy, gdy wszyscy w Polsce powiedzą sobie: „Jesteśmy tego samego zdania“. Polska tylko wtedy będzie mogła być taką, jak my tego chcemy, gdy wszyscy, którzy dążą do tego samego celu będą mieli do siebie pełne zaufanie.

Wracam znowu do naszego małego światka. Znajdują się w nim ludzie należący do różnych, czasami nawet współzawodniczących ze sobą grup politycznych, ale nie znajdzie się takich, o których można powiedzieć, że nie mają do siebie wzajemnego zaufania, bo nie wolno wśród nas używać metod fałszu, obłudy i podstępów. Dobrze się z tym czujemy i nic dziwnego, że ambicją naszą jest, aby ten sam duch zapanował w tym wielkim naszym świecie, jakim jest Polska.

Tę atmosferę osiągnęliśmy dzięki temu, że budowaliśmy nasz mały światek na zasadach swojskości, unikając ludzi obcych nam rasą i tradycjami rodzinnymi. Na szczęście na tych samych zasadach zaczyna się dziś budować życie polskiego społeczeństwa.

Niema w Polsce instytucji bliższej naszemu sercu, sercu korporantów - żołnierzy, jak Armia Polska. Węzły swojskości z tą instytucją — to już nasza tradycja i to droga tradycja. To też pierwsza uroczystość korporacyjna w Polsce, na której obecny jest Naczelną Wódz Wojska Polskiego, to dla nas, korporantów, dzień szczególnie radosny i szczególnie uroczysty.

Arkonia, na której kwaterze wypadła pierwsza gościna Szefa Polskiej Armii,

Vivat, crescat, floreat!

Mówi następnie p. Aleksander Heinrich, jeden z głównych organizatorów i przywódców młodych pokoleń akademickich w Polsce odrodzonej. Przemówienie jego zamieszczamy również in extenso:

#### MOWA AL. HEINRICHA.

Panie Marszałku,

Koledzy;

Czynem zadokumentowało swój stosunek do Armii młode narodowe pokolenie inteligencji polskiej. Czynem i krwią.

Rok 1918. — We Lwowie odbywa się pierwszy Zjazd ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zjazd, który nie został skończony, gdyż wszyscy jego uczestnicy z sal obrad udali się na pole walki, o zawsze drogi polskiemu sercu Lwi Gród.

W Warszawie wiece — tłumne wiece akademickie, gdzie zapadają jednomyślne uchwały, postanawiające wstąpienie do armii. Akademik rzuca książkę i chwyta za karabin. Powstaje w Warszawie Legia akademicka, która 13 grudnia 1918 roku składa ślubowanie na wierną i ofiarną służbę Ojczyźnie.

Pierwszy chrzest bojowy otrzymała Legia już w styczniu 1919 r. Walczy dzielnie pod Rawą Ruską, zdobywa Żółkiew i Kulików — bojem leśnym pod Hamulcem, otwiera sobie drogę do Lwowa, który w dniu 10 stycznia 1919 r. z entuzjazmem wita w swych murach przybywającą pomoc studentów żołnierzy.

A potem uczestniczą studenci w całej niemal kampanii wschodnio-małopolskiej aby w dniu 8 lipca w znacznie zmniejszonym składzie wrócić do stolicy.

Półroczny okres walk toczonych przez Legię Akademicką nazwał jedno z generałów „pasmem bohaterskich czynów“, a inny dowódca stwierdził, że zawsze można było liczyć na jej niezawodną dzielność.

Niezależnie od udziału w Legii Akademickiej — studenci walczą we wszystkich formacjach wojskowych i na wszystkich frontach. A po powrocie z pola walki na niejednej piersi studenckiej błyszczą Krzyże „Virtuti Militari“ i Krzyże Walecznych.

Następną piękną kartę bohaterstwa studenta polskiego, jest rok 1920, rok, w którym znowu wszyscy studenci wstąpili jako ochotnicy do Armii.

To też nic dziwnego, że kult dla sztandaru wojskowego wśród szerokich rzesz młodzieży akademickiej jest wielki.

Młode pokolenie, które na polach bitew walczyło o istnienie i granice Polski, rozumie wartość ofiary krwi i chyli czoła przed krwią dla Polski przelaną bez względu na to kiedy i w jakich formacjach krew ta przelana została.

A udział młodzieży korporacyjnej w armii w pierwszych latach niepodległości Państwa Polskiego, — udział ten wyraża się procentem 100.

Wszak większość obecnych na dzisiejszym Komerszu Filistrów, to oficerowie rezerwy, którzy szczerą się tym, że brali udział w walkach o Polskę.

Powrót wojska do studiów wyższych nie oznaczał bynajmniej zerwania z zasadami, będącymi podstawą wychowania żołnierskiego, które prowadzi do zdobycia cnót rycerskich: honor, wierność idei — zdolność do największych poświęceń i całkowita bezinteresowność w pracy dla Polski — oto hasła, które przyświecały i nadal przyświecają młodemu pokoleniu.

W dzisiejszej wojnie walczą nie armie, lecz narody w zrozumieniu tej prawdy młode pokolenie kształci swe charakter i wolę, aby mieć stalowe nerwy i stalowe ramiona gdy przyjdzie czas próby i gdy swe przekonania przyjdzie zadokumentować — radośnie — największą ofiarą — ofiarą krwi.

Ale entuzjazm dla armii jest nie tylko wynikiem podziwu dla jej bohaterskiej postawy — lecz również wypływa on ze zrozumienia tej prawdy, że „Państwo Polskie powinna być organizacją Zbrojną Narodu“, w którym duch żołnierski przenika Naród, a duch narodowy Armie — służba zaś wojskowa stanowi szlachetny obowiązek każdego Polaka i niezbędny etap wychowania narodowego.

Młode pokolenie ma dla armii nie tylko podziw, — lecz głęboki szacunek i uznanie dla olbrzymiej pracy wychowawczej, jaką armia spełnia w okresie pokoju dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

Jak głębokie jest zaufanie dla armii w młodym narodowym pokoleniu inteligencji polskiej, stanowiącej naturalne przywództwo całego młodego pokolenia Polski, dowodzi fakt, że zaufania tego nie zdołały zniweczyć pewne czynniki w Państwie, które nie rozumiejąc wartości młodego pokolenia, jedną miały tylko wobec niego postawę — represje.

Młodzież polska, jako młodzież Narodu rycerskiego, mającego wielkie tradycje bohaterstwa i wiele w swej historii kart chwały wojennej, — z chwilą zetknięcia się z mundurem żołnierza ma dwa uczucia: uczucie dumy narodowej i miłości sztandaru wojskowego.

W ręce Wodza Naczelnego wznoszę toast:

Armia Polska niech żyje!

Po nim, z kolei zabiera głos przedstawiciel najmłodszych, studiujących jeszcze w tej chwili na wyższych uczelniach, członek czynnej Arkonii p. Kazimierz Bogusławski. Oto kilka urywków z jego mowy:

## MOWA K. BOGUSŁAWSKIEGO.

Nie chcę tu szczegółowo omawiać, wszystkich smutnych wypadków, które się w życiu Rzeczypospolitej Akademickiej wydarzyły i analizować ich głębokich przyczyn.

Ograniczam się do wyrażenia poglądu, że zarówno nowa Ustawa Akademicka jak i wprowadzenie jej w życie, były główną przyczyną i źródłem istniejącego dziś rozdzwieku.

W chwili obecnej konflikt młodzieży akademickiej z jej zwierzchnikami, przybiera na sile, co w konsekwencji musi się odbić ujemnie na spoiwości wewnętrznej siły Narodu.

Młodzież akademicka, świadoma tych smutnych konsekwencji, szczerze pragnie powrotu dawnych nastrojów panujących w społeczności akademickiej i rozwiązania szkodliwego konfliktu.

Problem ten w chwili tragicznego napięcia, wywołanego decyzją zawieszającą działalność Bratnich Pomocy, może znaleźć dwa rozwiązania.

Jedno rozwiązanie, które może pchnąć młodzież, wbrew jej własnej woli, w odmetę anarchii i podziemia, gdzie w rezultacie grozi jej uleganie czynnikom niepowołanym, tak trudnym do rozeznania.

Drugie rozwiązanie, to przywrócenie tradycyjne „Pax Academica“.

Młodzież akademicka nie może się wyrzec, ani zasady zrzeszania się w związki ideowe czy samopomocowe, traktując je, jako instytucje wychowawcze, będące niezbędnym uzupełnieniem studiów, jak również nie może się wyrzec dorobku organizacyjnego, zwłaszcza tak świetnego, jakim poszczycić się mogą Bratnie Pomocy.

W myśl zeszlorocznych ślubowań Jasnogórskich „Według wiary naszej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym“. Religia katolicka nakazuje nam czynić pokój.

Dla tego, z pośród dwóch rozwiązań, jedno tylko odpowiada gorącym pragnieniom naszych serc. Droga do niego jest prosta i łatwa, lecz niestety całkiem odmienna od drogi po której toczą się wypadki ostatnich miesięcy.

Z kolei wygłosił przemówienie pełne głębokiej treści fil. Jerzy Zaborski, prezes konwentu „Polonii“ na temat „Od filaretów do korporacji oraz fil. inż. de Phull, który powiedział między innymi:

„Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że armia polska po za swym zadaniem militarnym jest jednocześnie najbardziej powszechną, najszerzej ujętą instytucją wychowawczą narodu.

Polskie korporacje akademickie uznają za swój najwyższy cel i zadanie wychowanie i przygotowanie do pracy nie tylko szeregowców ale i oficerów przyszłego korpusu pracy społecznej w Polsce. Jako takie jednoczą w swych organizacjach młodzież najgoręcej nacjonalistyczną w szlachetnym zrozumieniu tego słowa. Korporacje polskie pojmują, że Polska, o ile ma ostać się naciskowi zewnętrznemu i wewnętrznemu, to musi być bezkompromisowo Polską nacjonalistyczną.

W młodzieży naszej leżą wielkie siły i wielkie możliwości i jest doprawdy trwonieniem tej siły, jest marnotrawstwem, na które Polski nie stać, pozostawianie tych sił po za nawiasem, zamiast je użyć właściwie przy tworzeniu potęgi narodu i państwa polskiego“.

Wreszcie inż. Tadeusz Wędrowski w krótkich lecz pięknych słowach mówił o znaczeniu przyjaźni:

„Zobaczyliśmy, iż poprzez przekopy pobudowanie czy to przez przypadek, czy też przez złą wolę, rozgradające jednakowo dobrych patriotów — jednakowo wyznających zaszczyt służenia ojczyźnie, jako zaszczyt najwyższy, a obronność granic, jako obowiązek najświętszy — jedynie zgodę zbudować może — proste słowo uczciwego żołnierza.

Wartość przyjaźni arkońskiej bliska jest wartości przyjaźni żołnierskiej. Zrodziła ona zaufanie, którego starczyło na to, aby do młodzieży akademickiej przyszedł Naczelny Wódz“.

Ostatni zabrał głos marsz. Śmigły-Rydz.

Wódz naczelny armii polskiej mówi powoli, z namysłem, starannie odważając każde wypowiedziane słowo. Przemawia płynnie, bez jakichkolwiek efektów oratorskich. W głosie brzmi decyzja i szczerść. Wszyscy obecni słuchają z zapartym oddechem.

Aczkolwiek mowa marsz. Śmigłego-Rydz podana już została do wiadomości przez prasę codzienną, przytaczamy ją na tym miejscu raz jeszcze dla pełności obrazu i jako ważny dokument polityczny:

## MOWA MARSZ. ŚMIGŁEGO-RYDZA.

Moi Panowie!

Pomimo, że świeżo przebyta operacja gardła nie bardzo mi na to pozwala, nie mogę oprzeć się pragnieniu powiedzenia do was kilku słów.

Przede wszystkim chcę wam podziękować za zaproszenie mnie i danie mi możności spędzenia z Wami paru chwil.

Na całość wyrazu i atmosfery waszego komerszu składają się wielorakie elementy. Obrzędowość i tradycja, do której słusznie przywiązujecie tak wielką wagę, a o której wartości tak dobrze wiemy my, żołnierze, którzy musieliśmy odbudować przerwana żołnierską tradycję polską — te elementy zbliżają was do wojska.

Pieśni wasze zawierają w sobie pierwiastki niefrasobliwe, wesołości i radości, tak związane z młodością, ale poza tym są w nich tony, zahaczające o ważne zagadnienia, których znaczenie jest nieprzemijające.

Wreszcie przemówienia wasze w sposób wyraźny poruszyły pewne ważne kwestie dzisiejszej Polski.

Jak w życiu, sprawy frasośliwe splatają się z niefrasobliwymi. To jest naturalne. Trzeba tylko umieć dla każdego z tych elementów wyznaczyć odpowiednie miejsce i odpowiednią rolę. Gdy się tego nie potrafi — ma się zmarnowane życie.

W nawiasie dodam, że właśnie te sprawy frasośliwe, inaczej mówiąc — ważne i trudne, wywołują w męskiej duszy najwięcej radości i dumy. Ja mogę o tym mówić, dlatego też chcę frasośliwym sprawom poświęcić chwilę w moim dalszym przemówieniu.

Z głęboką radością słuchałem słów, zwracających się do armii, a świadczących o zrozumieniu wartości cnót żołnierskich i ważności żołnierskości narodu. Jestem głęboko przekonany, że w piersiach waszych bije dzielne żołnierskie serce i że wszyscy spełniliście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogów zagrozić drogą, prowadzącą do naszej Ojczyzny. Jednak w tej chwili żyjemy w okresie pokojowym i ten okres musi Polska wykorzystać, aby się stać silną i potężną.

Wierzę, że Naród Polski ma przed sobą wielką przyszłość. A jeżeli tak jest — to Polacy mają do odrobienia wielką robotę. W tej robocie inteligencja polska ma dużą rolę do spełnienia a młoda inteligencja polska swą siłą dynamiczną, entuzjazmem, temperamentem może stworzyć wielkie dzieło.

A należy pamiętać, że ten, kto pracuje i stwarza realne wartości, ma ostatecznie rację, a nie ten, kto tylko obserwuje.

Jestem przekonany, że praca w Polsce znajdzie się dla każdego, kto odpowiednio przygotowany charakterem i umysłem ma chęć do tej pracy.



Moi Panowie, — przyszedłem tutaj nie tylko po to, aby spędzić wśród was kilka przyjemnych chwil i przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim w tym celu, aby zmanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej.

Głęboko ufam, że przyszłość, która jest przed wami, tej mojej wiary nie podkopie, ale ją wzmocni.

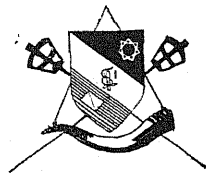
O ile chodzi o moją osobę, to umiem być konsekwentny.

Na zakończenie życzę Arkonii jaknajpiękniejszego rozwoju w braterskości, rycerskości i patriotyzmie.

Po przemówieniu marsz. Śmigłego - Rydza, bardzo gorąco przyjętym przez wszystkich zebranych, zakończyła się „część oficjalna“ komerszu.

Ale nastrój radosny trwał jeszcze długo, podczas pełnej humoru „części nieoficjalnej“, na której marsz. Śmigły-Rydz pozostał do godz. 23 min. 30. I długo w noc powracający uczestnicy uroczystości komentowali w rozmowach znaczenie przeżytego wieczoru.

J. R.



W „Polsce Zbrojnej“ z dnia 20 maja ukazał się felieton trafnie obrazujący atmosferę jaka panowała w czasie Komerszu, z którego podajemy najważniejsze ustępy. (Red. biuletynu).

Jerzy Podoski.

## „GARŚĆ WRAŻEŃ Z KOMERSZU ARKONII“

Długie przygotowania. Przedśionek, schody i sala zatłoczone korporantami przeróżnego wieku z wstęgami, deklami o różnych kształtach i barwach — szpalery, próby, kontrola i ostatnie nakazy ze strony kilku organizatorów. W przedśionku szereg wielkich różnobarwnych sztandarów. Błyszcą rapiery. Generał Anders w mundurze z wielką szarfą Arkonii przez ramię, kilku filistrów, wśród nich niezmiernie czynny i już zachrypły od „uzgadniania“ i zarządzania inżynier Wędrowski, delegacja czynnych korporantów — oczekują przyjazdu Marszałka...

Punktualnie o 8 w przedpokoju pojawia się niewysoka, szczupła i tak bardzo jeszcze młoda sylwetka Marszałka.

Znać ślady ostatnio przebytej dość ciężkiej operacji, braku urlopu i wypoczynku.

Pochyliły się sztandary, odbywa się meldunek, następnie poznanie filistrów Arkonii, zgromadzonych w pierwszej sali, potem chwila rozmowy w pokoju, gdzie zebrano na wieczór dzisiejszy szereg blisko stuletnich pa-

miątek korporacji — stoły i krzesła jeszcze z Rygi, albumy, fotografie, ciągły i nieprzerwany dowód siły tradycji i spójni między pokoleniami.

W wielkiej sali, tak wypełnionej, że trudno do miejsca się docisnąć, rozpoczyna się tradycyjny komersz...

Marszałek na miejscu przydzielonym, na tle sztandarów, otoczony najstarszymi filistrami, przydziem Arkonii czynnej, profesorami - kuratorami korporacji.

Rzut oka na zebranych, rzut oka wzdłuż długich stołów, tak skromnie zastawionych, bardzo ciekawe i doniosłe wrażenie nasuwa. Rysy tak różne, stroje różnorodne, niektóre ubrania, bynajmniej nie wieczorowe barwą i krojem, wyraźnie dowodzą, że ich właściciele nie rozporządzają tym obfitym zasobem strojów, jakich wymaga życie towarzyskie zamożnego inteligenta. A jednak uderza jakaś nieuchwytna, a tak oczywista jednolitość. Może jednolitość celów, idei, sposobu myślenia, zasad, a może tylko jednolitość uczuć — wielkie, a bardzo życzliwe oczekiwanie tego, co przyniesie przebieg zebrania.

Mowy? Dużo uczciwych słów, dużo zupełnie jasnych akcentów, ale wszystkie ubrane w podziwu godną szatę umiarkowania i taktu, dzięki której znać przewagę zrozumienia powagi chwili i konieczności rozważliwej nad temperamentem i przekonaniem, a przecież mówili przedstawiciele większości grup narodowych na wyższych uczelniach. W jednej dziedzinie tylko żadnych hamulców nie było, gdyż były one zupełnie niepotrzebne — w dziedzinie wyrażenia spójni ideowej z armią i szacunku dla niej, szacunku ześrodkowanego dookoła osoby Naczelnego Wodza.

W jednej z mów były słowa o uroku osobistym i o czującym uśmiechu. I w tej chwili, na bardzo już zmęczonej długim siedzeniem w dusznej sali twarzy Marszałka powoli, bardzo skromnie i jakby ostrożnie pojawił się ten uśmiech...

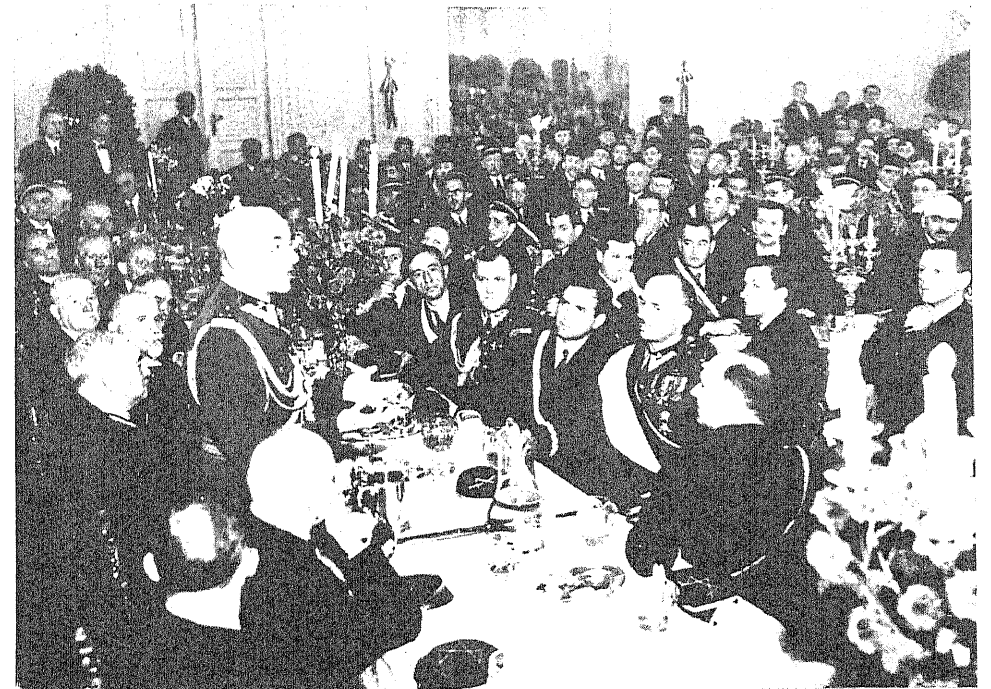
Siedzący obok mnie starszerek, filister Arkonii, szepcze mi do ucha — „teraz już na pewno będzie dobrze... Nareszcie. Nareszcie. Widzi pan, przecież Polakom między sobą tak łatwo się porozumieć, tylko trzeba szczerze, zupełnie szczerze, z prawdziwym sercem, i — co najważniejsze, bez pośredników obcych nam, bo oni na sporach i na konfliktach tylko zyskać mogą“.

Kilka pieśni — wesołych i poważnych, tradycyjnych i nowszych, uroczystość sztychowania, w której może najwyraźniej przejawia się spójnia idei i przyjaźni starszych z młodymi, i nagle wielka, przejmująca cisza.

Z głębi sali, gdzie korporant z obnażonym rapieniem trzyma symboliczną straż przed sztandarami i nad wielkim gościem, wstaje smukła postać z buławami na naramiennikach munduru. Rozlega się głos, z początku cichy i ostrożny — przecież to była operacja gardła, — a potem coraz wyraźniejszy i silniejszy.



Powitanie Pana Marszałka przez Zarząd Zw. Filistrów Arkonii  
w holu Resursy Obywatelskiej.



Pan Marszałek przemawia...



Pan Marszałek ogląda pamiątki Jagielonii.

Padają te właśnie słowa, których w głębi serc się spodziewano, na które miano nadzieję.

Takt organizatorów i uczestników można było podziwiać i w części weselszej—nieoficjalnej, kiedy w postaci doskonałych monologów i „przedstawień“ dano wyraz wielu akcentom, które nie powinny były znaleźć! miejsca w części uroczystej przyjęcia.

Wiwaty, od których w starej sali szyby doprawdy zdrzęzały, były znakiem odjazdu.

I zdumionym oczom rzadkich przechodniów Alei Ujazdowskich o godzinie 12 w nocy, zgorzonym spojrzeniom policjantów przedstawił się dziwny widok, gdy przed olbrzymi samochód Marszałka wysuwał się z szybkością 90 kilometrów na godzinę, z rykiem wysiłonego do ostatecznego tchu motoru, samochodzik któregoś z korporantów z wielkim sztandarem Arkonii, rozwiniętym na wietrze, aby stanowić godną eskortę, i ostatni raz pożegnać Marszałka jeszcze u progu jego domu.

A Marszałek, widząc tę scenę, szepnął: „Wariaci, albo się potłuką, albo będą musiał iść z nimi do komisariatu, żeby ich od protokołu ratować“.

Ale może najbardziej charakterystyczna scena, malująca najlepiej uczucia młodzieży — ambitnej, zazdrosnej, a oddającej się całym sercem, odbyła się w chwili później, w gronie bardzo nielicznym. Z oficjalnego stenogramu dyktowałem kilkunastu akademikom treść mowy Naczelnego Wodza — dla prasy.

Marszałek zaczął od słów: Moi Panowie, — ale potem, w połowie mowy, użył zwrotu „Kochani Panowie“. W stenogramie odczytano „Moi Panowie“. I z któregoś kąta, spośród skrzętnie piszących, odezwał się bardzo młody, trochę zachrypły, ale bardzo stanowczy głos: — Ale Pan Marszałek powiedział „kochani panowie“, wszyscy to słyszeliśmy...

Nie pomógł stenogram, przez Marszałka osobiście zatwierdzony. W połowie prasy warszawskiej widnieje zwrot „Kochani Panowie“.

W „Podbipięcie“ z dnia 23 maja ukazał się artykuł pióra redaktora Jana Rembélińskiego będący pierwszą próbą syntetycznej oceny doniosłości Komerszu. (Red. biulet.).

## GAUDEAMUS!...

„Gaudeamus“... — „Radujmy się!“... — jeszcze mi w uszach dźwięczy melodia starej pieśni studenckiej, jaka rozbrzmiała na komerszu korporacji „Arkonia“, po przemówieniu Generalnego Inspektora Armii, Marszałka Śmigłego-Rydza. Jeszcze odczuwam ten żywiołowy wybuch radości, tryskającej z kilkuset silnych, młodych głosów, udzielającej się wszystkim obecnym, krzepiącej, ożywczej.

Właściwie były to przecież zjawiska zupełnie normalne: i owa manifestacja uczuć młodego pokolenia w stosunku do Armii Polskiej i obecność Naczelnego Wodza tej Armii na święcie akademickiej młodzieży. A jednak uświadomienie sobie tej normalności było właśnie przyczyną, że taka radość zapanowała w sercach, tak jednakowo przez wszystkich odczuta i zrozumiana. Jak rekonwalescent, po długiej niemocy, cieszy się, gdy normalnie potrafi postawić kilka kroków, tak dzisiaj Naród — jakże osłabiony rozdarciem wewnętrznym lat ostatnich! — odruchowo reaguje wybuchem radości na każdy objaw, ukazujący mu własne jego zespolenie. Polska zdrowieje — to już fakt dzisiaj oczywisty! Gaudeamus igitur!...

Obecność Marszałka Śmigłego - Rydza na święcie polskich korporacji akademickich to zjawisko tym znamiennejsze, jeśli się zważy, iż nastąpiła bezpośrednio nieomal po odezwie młodszych filistrów tychże korporacji, nawołującej do jedności w obozie narodowym. Tym znamiennejsze jeszcze, skoro się pamięta, jakiego rodzaju uczucia — w przeciągu ostatnich lat kilkunastu — sam wyraz „korporant“ wywoływał zawsze w światku „Hajntów“, „Momentów“, „Wiadomości Literackich“, „Naszyc Przegładów“...

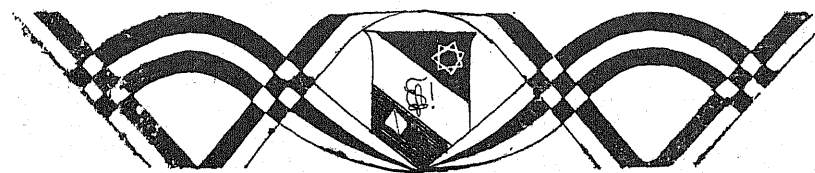
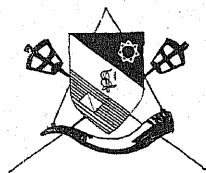
W przemówieniach, wygłoszonych na pamiętnym komerszu, raz po raz powtarzało się słowo najważniejsze, streszczające w sobie istotę zagadnienia politycznego Polski dzisiejszej — słowo: „zaufanie“. Powracało ono w kolejnych mowach korporantów, aby na końcu zabrzmieć nutą mocną i wyraźną w odpowiedzi Marszałka Śmigłego-Rydza: „Jestem głęboko przekonany, że w piersiach waszych bije dzielne żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogowi zagrozić drogę, prowadzącą do naszej ojczyzny... Przeszedłem tutaj nie tylko po to, aby spędzić wśród Was kilka przyjemnych chwil i przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim w tym celu, aby zmanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej“. I bezpośrednio po tym zapewnieniu o zaufaniu, stwierdzenie: „O ile chodzi o moją osobę, to umiem być konsekwentnym“.

Największym złem dotychczasowego położenia politycznego w Polsce było to właśnie, iż w obu wielkich, współzawodniczących z sobą obozach, zaufaniem darzono wyłącznie „swoich ludzi“, albo tych, co najwyżej, którzy — zerwawszy z dawnymi swymi towarzyszami, — przechodzili na drugą stronę barykady. Takie „zaufanie“ nie mogło jednak usunąć rozdarcia w społeczeństwie, potrzebne tu jest coś innego zupełnie, zaufanie nie ze względu na wspólnotę partyjno-grupową, lecz z tej prostej — a tak często zapomianej, — przyczyny że się jest synami jednego Narodu. To jedyna możliwa droga naprawy — i niezawodna.

Rozłam w narodzie, w ciągu ostatnich lat kilkunastu sprawił, że wielka część młodszego pokolenia — ludzie częstokroć najszlachetniejsi, najofiarniejsi patriotycznie, najzdolniejsi — pozostają jak gdyby na emigra-

cji we własnym Państwie, odsuwani, pozbawieni wpływu na jego losy. Jest niezbędne — nie ze względu na ambicje przywódców partyjnych, coraz mniej zresztą nadążających za biegiem zdarzeń, — ale dla moralnego zdrowia pokolenia i Polski całej, by generacja ta weszła na należne jej miejsce nie ze zgiętymi karkami, lecz z zachowaniem pełnego szacunku dla siebie samej, bez jakichkolwiek gestów oportunistycznych albo nieszczer-nych.

Szczerłość i zaufanie — to dwa zjawiska współzależne: z zaufania powstaje szczerłość, zaufanie rodzi się tylko w tych warunkach, gdy istnieje możliwość szczerości. Ktokolwiek był na owym historycznym komerszu „Arkonii“, kto przysłuchiwał się wszystkim wygłaszanym przemówieniom, musi potwierdzić, że ta właśnie atmosfera otwartości zapanowała tam od pierwszej niemal chwili, i że z niej właśnie rodziła się owa żywiołowa radość — radość z odnalezienia się w narodzie, jako wspólnocie, w bezpośrednim przeżyciu wewnętrznym faktu jego jedności. To też, kiedy z ust mówców padały słowa jasne, rozsądne, szczerze, gdy sala rozbrzmiewała dźwiękami hymnu narodowego lub pogodnych studenckich piosenek, rozjaśnione oczy obecnych spotykały się jak gdyby w niemym zdumieniu: „A więc to jest takie proste? Naprawdę?! Więc to na to właśnie nie potrafiono się zdobyć od lat tylu?!“.



## PO KOMERSZU.

**Można śmiało powiedzieć, że Komersz 58-lecia Arkonii był zdarzeniem dużej wagi politycznej w życiu Polski. Odbił się on szerokim echem w całym społeczeństwie polskim, jako zdarzenie rozładujące niebezpieczne napięcia, niechęci i nienawiści, utrudniające niezbędne porozumienie wszystkich narodowo myślących obywateli.**

Zrozumienie doniosłości komerszu podniosła nie tylko prasa polska bez różnicy poglądów, czy przydziałów politycznych, lecz również i prasa zagraniczna przez usta obserwatorów naszego życia wewnętrznego.

Arkonia, nie mając zamiaru stwarzania nowego ośrodka politycznego, w dalszy ciąg prowadziła konsekwentnie akcję jednoczącą we wszystkich ośrodkach młodzieży narodowej, nie licząc się z trudnościami i zaczepkami różnych grup, powodowanymi prawdopodobnie niezrozumieniem intencji lub niedocenianiem ideowej czystości całej akcji.

Od czerwca bieżącego roku, działając poprzez szereg delegacji specjalnie skierowanych do wszystkich środowisk korporacyjnych w Polsce, Arkonia starała się wyjaśnić założenia własnej inicjatywy i szczerze omówić komersz. Jednocześnie grupa filisterska łącznie z solidarnie działającym między korp. Konwentem Seniorów, składającym się z wybitnych działaczy korporacji z ostatnich kilkunastu lat, przeprowadziła szereg rozmów i odbyła szereg zebrań celem ugruntowania wytycznych do dalszej pracy.

Na wizytę wyznaczoną przez Pana Marszałka na dzień 5 sierpnia została wysłana delegacja w składzie: fil. J. Pogorzelski, wiceprezes Zarządu Związku Filistrów, jako przewodniczący oraz fil. i koledzy: Wędrowski, Krzemiński, Daszyński, Wilski, Nowicki i Iżycki. Poza serdecznym podziękowaniem za zaszczyt swą obecnością Komerszu i za przemówienie na tym Komerszu wygłoszone, delegacja, w blisko godzinnej, bardzo szczerzej rozmowie starała się wyjaśnić całość założeń, podjętej przez Arkonię ini-

cyjatywy uprzednio przedstawionej oraz zakomunikowała Panu Marszałkowi własne obserwacje pokomerszowe. Delegacja wskazała na wielkie niebezpieczeństwo, jakim dla Polski, atakowanej przez żydostwo i komunizm, jest fakt wyrzucenia poza nawias życia politycznego w Polsce, kilkunastu roczników polskiej inteligencji narodowej.

Naród, który jako rodzina żyje pokoleniami, nie może znosić takich sztucznych dystansów i nieusprawiedliwionych wydziedziczeń. Komersz Arkonii wskazał na odcinku korporacyjnym życia młodej inteligencji kompletną solidarność i jednolitość całego pokolenia od wojny do dnia dzisiejszego. Pokolenie to, wiąże wierność dla idei narodowej tudzież żołnierska przyjaźń, powstała w czasie zwycięskiej wojny 18—20 roku, gdzie pierwsze oddziały maszerujące na front, w 70% wypełniała młodzież akademicka.

Objaśnienia i postulaty wygłoszone przez delegację, były przyjęte przez Pana Marszałka ze szczerym zainteresowaniem. W swoim przemówieniu Pan Marszałek dał wyraz zadowolenia z pobytu na Komerszu i zupełnego zrozumienia naszych założeń. Nadto zapewnił delegację, iż ruchem naszym interesować się będzie nadal, i że zawsze będzie możliwym o rozwoju naszej akcji komunikować Mu bezpośrednio.

Delegacja opuściła Dostojnego Gospodarza pod wrażeniem, że cele i dążenia Arkonii znalazły u Niego całkowite uznanie, a nastrój szczerości i zaufania, który panował wszechwładnie na Komerszu został na tej wizycie pogłębiony.

T. W.

#### REFLEKSJE PO WYCIĘ PANA MARSZAŁKA.

Delegacja Arkonii udająca się z wizytą pomna wytycznych, opartych na opinii tego samego ogółu korporacyjnego, który współdziałał z Arkonią przy wydarzeniach uprzednich, starała się traktować swoją misję w ten sposób, aby obraz rzeczywistości Polski przedstawić Panu Marszałkowi z całą bezwzględną szczerością.

Może też oczekiwać Arkonia od całego młodego pokolenia narodowego szczerego i bez zastrzeżeń przyjęcia do wiadomości sprawozdania ze swej delegacji.

Słusznym będzie przypomnieć, że właśnie Arkonia ma prawo do zaufania w obozie narodowym za nieskazitelną służbę dla ideałów narodowych, w której zawsze była gotowa nawet do ofiary krwi.

Wnioski, które dają się wysnuć po odbytej rozmowie są następujące:

1) Akcja jednoczenia młodego pokolenia narodowego, prowadzona w duchu kwietniowej odezwy ogólnie filisterskiej oraz ideje wypowiedziane na Komerszu Arkonii znajdują u Dostojnego Gospodarza pełne zrozumienie.

2) Ruch korporacyjny, który już odegrał poważną rolę w życiu młodego pokolenia narodowego — dziś stoi znowu wobec szczególnej możliwości odegrania w Polsce roli twórczej siły społeczno-politycznej. Niezbędne jest tu zrozumienie, wśród mas filisterskich faktu, że Korporacja wiąże na całe życie do wspólnej oficerskiej służby publicznej.

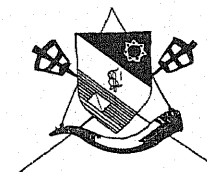
Koła czynne i Konwenty winny ulec takiej reorganizacji, aby korporacje mogły odegrać rolę szkół dla przygotowania przyszłych oficerów służby publicznej w Polsce.

3) Zorganizowanie akcji jednoczącej wśród korporantów przyspiesza zjednoczenie całości młodego pokolenia w służbie dla Narodu i Jego Państwa.

Zagadnienia te są istotnym tematem do rozważań i do powzięcia decyzji w najbliższym okresie czasu. Filisterska Grupa Pracy Społecznej Arkonii przygotowuje w tej sprawie konkretne wnioski, oraz propozycję przydziału pracy dla swych członków.

Jeśli zrozumienie tych rzeczy trafi do przekonania wszystkich kolegów, śmiało można powiedzieć, iż zapoczątkujemy wielkie dzieło.

T. W.



---

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE PODBIPIĘTĘ!

---

WARSZAWSKIE  
ZAKŁADY  
GRAFICZNE  
WILCZA 60  
TELEFON 8.93.47



1936  
-----  
2089





---

Warszawa, dnia 20 grudnia 1937 r.

---

### CZĘŚĆ OFICJALNA

42 Zwyczajne Ogólne Zebranie Związku Filistrów Arkonii odbyło się w dniu 23 października 1937. Przewodniczył kol. Władysław Kozłowski, protokół prowadził sekretarz Zarządu, kol. Ignacy Wilski.

Do Bilansu Zamknięcia na dzień 30/6. 1937 wprowadzono następującą zmianę: zwiększyć koszt budowy domu frontowego o sumę zł. 6594.—, stanowiącą wartość odsetek od własnego kapitału w okresie budowy i o takąż sumę zwiększyć pozycję Majątku Związku (pozostały kapitał). W ten sposób zmieniony bilans, zamyka się cyfrą Zł. 630.118,85. — Również przyjęto sprawozdania i udzielono Zarządowi absolutorium za rok 1936/37.

Uchwalono budżet na rok 1937/38, zamykający się, tak w dochodach, jak i rozchodach sumą Zł. 62.400.—.

Ogólne Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Komitetu powołanego przez Zarząd do budowy II-iej części domu frontowego na posesji naszej przy ul. Wilczej i upoważniło Zarząd do przeprowadzenia w odpowiednim czasie budowy, udzielając jednocześnie Zarządowi odpowiednich pełnomocnictw.

W dalszym ciągu uchwalono następujące wnioski:

a) podejmując inicjatywę kol. Jętkiewicza w sprawie zorganizowania przez Związek Filistrów Arkonii akcji zbiórki funduszu na cele Obrony Narodowej, Ogólne Zebranie poleca Zarządowi wyłonienie odpowiedniego Komitetu, który ustali zakres zbiórki i przeprowadzi jej realizację.

Ogólne Zebranie upoważnia Zarząd do wypłacenia z budżetu 1937/38 r. na Cele Obrony Narodowej ofiary do wysokości 1000 Zł.

b) pragnąc uczcić pamięć Najzaciejszego Arkona kol. Fil. Tadeusza Rapackiego, Ogólne Zebranie Związku Filistrów Arkonii uchwała nazwać Jego Imieniem salę jadalną na kwaterze Arkonii i umieścić na drzwiach odpowiednią tablicę.

Ogólne Zebranie uchwaliło wyrazić podziękowanie Córkom ś. p. kol. Fil. Wojciecha Dowgiałło za dar w postaci mebli gabinetowych do nowego lokalu filisterskiego.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie członka Zarządu kol. Karola Żabko-Potopowicza w sprawie opłaty i redukcji składek. Postanowiono kolegów, którzy nie nadesłali na odezwy żadnej odpowiedzi — wykreślić po myśli statutu i regulaminu o placeniu składek.

Po przyjęciu sprawozdania referowanego przez kol. Wędrowskiego, uchwalono wyrazić podziękowanie grupie pracy społecznej za dotychczasową działalność.

Na rok 1937/1938 zostali wybrani:

Do Zarządu: ponownie kol. Pogorzelski, oraz kol. kol. Anders, Stefan Wilski i Chwalibóg.

Skład Zarządu stanowią: kol. kol. Edmund Langner — prezes; Jan Pogorzelski v-prezes i zastępca kuratora stypendialnego; Ignacy Wilski — sekretarz; Waclaw Koszko — skarbnik, kurator stypendialny i delegat do Koła Filistrów; Ryszard Chwalibóg — zastępca sekretarza; Karol Żabko-Potopowicz — zastępca skarbnika, zastępca delegata do Koła Filistrów i delegat do Komisji Bibliotecznej — oraz członkowie: Władysław Anders, Czesław Wróblewski i Stefan Wilski.

Do Komisji Rewizyjnej: ponownie kol. Ludwik Bergson.

Skład Komisji Rewizyjnej stanowią: kol. kol. Władysław Kozłowski, Robert Stahl i Ludwik Bergson.

Do Wydziału Sądowego: kol. kol. Tytus Wilski sen., Adam Maleczyński i Otton Rudziański.

Skład Wydziału Sądowego stanowią: kol. kol. Czesław Skotnicki, Roman Daszyński, Tytus Wilski, Adam Maleczyński i Otton Rudziański.

Do spraw Wydziału Łączności Koleżeńkiej Zarząd Związku wybrał kol. kol. Karola Żabko-Potopowicza i Ryszarda Chwaliboga.

#### Zmiany w składzie Związku.

Zmarli:

ś. p. Stefan Lechowski w dn. 21/12. 1936 w Warszawie.
„ „ Jan Langner w dn. 3/2. 1937 w Warszawie.
„ „ Wacław Jełowicki w dn. 20/4. 1937 w Warszawie.
„ „ Jan Jaxa-Kwiatkowski w dn. 23/4. 1937 w Sandomierzu.
„ „ Mikołaj Kossow w dn. 30/4. 1937 w Heluanie.
„ „ Stanisław Domański w dn. 12/5. 1937 w Warszawie.
„ „ Roman Antonowicz w dn. 16/8. w Świdrze.
„ „ Władysław Gliński w dn. 18/9. 1937 w Warszawie.
„ „ Jan Pałowski w dn. 13/10. 1937 w Warszawie.

*Przeszli w stan filisterski:* Władysław Sołtan mag. praw; Zbigniew Kaniewski mag. praw.; Walenty Moszyński, mag. praw.

Ponownie przyjęci w poczet członków Związku i Filistrów Arkonii w dniu 7 maja 1937, kol. kol. Józef Fiedorowicz i Jan Stefanowicz.



### Z Rodziny Arkońskiej.

Wstąpili w związki małżeńskie: kol. Fil. Zygmunt Żeromski z p. Stanisławą Więśławówną w dniu 17/12. 1936; kol. Fil. Józef Wejtko z p. Elsą Hedborg w dniu 14/4. 1937; kol. Fil. Stanisław Radogost-Uniechowski z p. Kathleen Jean Roxburgh w dniu 19/6. 1937; kol. Fil. Karol Świętorzecki z p. Haliną Bejtówną w dniu 23/6. 1937; kol. Fil. Jerzy Żaboklicki z p. Aliną Miłodrowską w dniu 26/6. 1937; kol. Fil. Stanisław Szuch z p. Zofią Drubecką w dniu 16/10. 1937; kol. Fil. Jan Voellnagel z p. Anną Babińską w dniu 30/10. 1937; kol. Fil. Tytus Jerzy Wiłski z p. Aleksandrą Wiłską w dniu 27/11. 1937.

---

### XXXIX BAL ARKONII.

Po kilkuletniej przerwie, w czasie której wieczornice karnawałowe zajęły miejsce tradycyjnych balów, XXXIX Bal Arkonii w dniu 29 stycznia 1938 roku stać się ma nawrotem do dawnych, świetną tradycją opromienionych zabaw Arkonii.

Nie potrzebujemy niewątpliwie tłumaczyć jak bardzo nam, czynnej Arkonii podejmującej urządzenie XXXIX Balu, zależy na tym, by udał się on pod każdym względem. Nie potrzebujemy też chyba wyjaśniać, że główne nadzieje nasze kierujemy ku całej Rodzinie Arkońskiej, wierząc, że swym gremialnym udziałem przyczyni się do zachowania tradycyjnego, arkońskiego charakteru naszego Balu.

W chwili obecnej, bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba Arkonii wewnętrznej zwartości i solidarności. Jesteśmy też głęboko przekonani, że XXXIX Bal będzie tej jedności Arkońskiej zewnętrzną demonstracją.

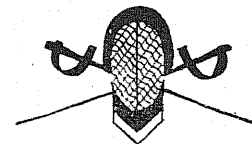
Zwracamy się więc do Szanownych Filistrów i Ich Rodzin z gorącym i serdecznym wezwaniem o jak najliczniejsze przybycie na XXXIX Bal Arkonii i wyrażamy nadzieję, że nie spot-

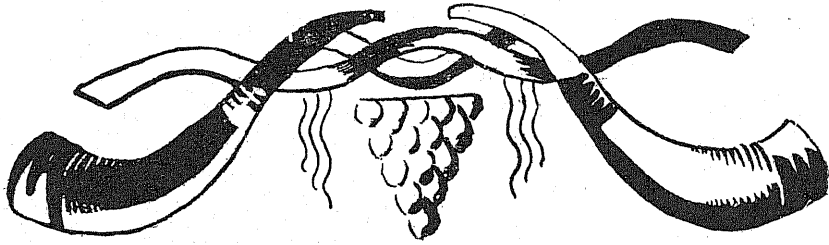
ka nas zawód i Bal w dniu 29 stycznia zgromadzi całą Rodzinę Arkońską.

Łączymy Arkońskie pozdrowienia.

*Jan Bortkiewicz*  
Komisarz Balowy.

Prosimy szanownych Filistrów o składanie list gości na ręce Komisarza Balowego, w terminie do dnia 10 stycznia 1938 r.





## CZĘŚĆ NIEOFICJALNA

*Ś. p. Stanisław Świątecki.*

Filister Założyciel Arkonii.

Ś. p. Stanisław Świątecki urodził się we wsi Kierzkowie powiatu Lubartowskiego w 1853 r. w dniu 10 września. Do gimnazjum uczęszczał w Krasnymstawie i Chełmie poczym wstąpił do politechniki w Rydze w r. 1874, którą ukończył jako inżynier-mechanik w r. 1879.

W tym też roku współ z innymi kolegami był założycielem naszej korporacji. Po ukończeniu politechniki objął posadę kierowniczą w Kownie, w fabryce wyrobów drzewnych „Helena“. Po upływie dwóch lat został zaangażowany, jako inżynier konstruktor przez firmę W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu, która wydelegowała go w r. 1896, jako swego przedstawiciela do Odessy a stamtąd w r. 1900, w takimże charakterze, został przeniesiony do Petersburga. Po paru latach powrócił na pierwotne stanowisko do Odessy, gdzie pracował do r. 1919. Tam, poza wybitną pracą zawodową, rozwinął szeroką działalność społeczną, zakładając klub polski „Ognisko“, skupiający inteligencję polską w tym mieście i był jego najczynniejszym członkiem zarządu.

Uwięziony przez władze bolszewickie jako zakładnik został

w następstwie przeniesiony do więzienia butyrskiego w Moskwie, gdzie przecierpiał wszelkie udręki bolszewickiego systemu. W r. 1921 powrócił do kraju, jako repatriant i objął przedstawicielstwo tejże firmy W. Fitzner i K. Gamper w Warszawie. Po połączeniu z firmą L. Zieleniewski w Krakowie w jedno towarzystwo akcyjne — pracuje zaszczytnie z wydatnymi rezultatami, aż do ostatnich dni swego życia.

Ś. p. Stanisław Świątecki był żonaty z ś. p. Izabellą Morzycką i miał dwóch synów — Stefana, doktora medycyny, zamieszkałego obecnie w Bydgoszczy i śp. Stanisława, który w walkach o niepodległość Ojczyzny zginął chlubnie w bitwie z bolszewikami pod Sokółką.

Jako wybitny fachowiec, czynny i wytrwały społecznik, był ś. p. Stanisław Świątecki do końca dni swoich prawdziwym Arkonem, przywiązany szczerze do korporacji naszej — cechowała go przez całe życie prawość charakteru, obowiązkowość w pracy, koleżeńskość i uczynność oraz szczerą, głęboko wpojona wierność Arkońskiemu hasłu: „Prawdą a Pracą“.

*Ś. p. Jan Langner*

Filister Arkonii.

Ś. p. Jan Langner urodził się w Warszawie w roku 1870 w dniu 15 maja — zmarł w dniu 3 lutego 1937 r. Po skończeniu szkoły realnej w Warszawie wstąpił do Politechniki w Rydze i jednocześnie do korporacji Arkonii, z którą łączyły go: umiłowanie jej ideałów, stosunek przyjacielski z wieloma kolegami oraz starszy jego brat Arkon.

Wkrótce sprawy rodzinne skłoniły Go do porzucenia studiów i powrotu do Warszawy. Ale tych kilka semestrów spędzonych w Rydze w Arkonii wryły się głęboko w jego duszy, a zasady Arkonii stały się drogowskazem na całe życie. Tam już wśród kolegów, dał się poznać jako szczerzy, zacny, pełen prawdy wewnętrznej kolega. Po kilku latach praktycznych zajęć rolniczych, zmuszony był porzucić umiłowany zawód, osiadł

w Częstochowie, oddając się pracy handlowej i ubezpieczeniowej, zdobywając sobie pełne uznanie, jako nieskazitelny, czysty charakter, pełen czynności dla ludzi, zabiegający zwłaszcza podczas okupacji wojennej, o pomoc dla potrzebujących i sam świadczący ją z całą gotowością. W roku 1902 ożenił się z p. Anielą Żurkowską. Po powrocie do rodzinnego miasta Warszawy w r. 1922, jako członek zarządu paru spółek akcyjnych zdobył sobie uznanie, dzięki wnikliwości umysłu, jasnemu spojrzeniu w rzeczywistość, wielkiej szlachetności charakteru i bezinteresowności w usilowaniu utrzymania tych placówek gospodarczych dla których powojenne warunki tak ciężkie stawiały przeszko-  
dę.

Odszedł cichy, skromny, prawy i niezapomniany.

*S. p. Kazimierz Falkowski.*

Filister Arkonii.

W dn. 28 maja r. b. upłynął rok, kiedy w wyniku krótkotrwałej choroby zmarł w Wilnie — niespodziewanie — ś. p. inż. Kazimierz Falkowski.

Zmarły urodził się w dn. 28 stycznia 1875 r. w majątku rodzinnym Chodaki, ziemi Wileńskiej.

Naukę w szkołach średnich rozpoczął w Mińsku-Litewskim, skąd jednak, będąc zagrożony wydaleniem za pracę oświatową w „Kółku uczniowskim“, przeniósł się do Rygi, gdzie otrzymał maturę. Studia wyższe odbywał początkowo w Dorpacie, — a następnie kontynuował w Politechnice Ryskiej, — w której uzyskał w 1904 r. dyplom Inżyniera Technologa.

Natura żywa i impulsywna nie nadawała się do pracy laboratoryjnej, — to też już w lipcu 1905 r. — przerzuca się do służby technicznej kolejowej.

Przechodząc wszystkie szczeble w hierarchii służbowej, już podczas rewolucji rosyjskiej otrzymuje nominację na wiceprezesa Dyrekcji Kolei Aczyńsk-Minusieńskiej na Syberii.

Zajęcia służbowe nie przeszkadzają mu jednak brać czyn-

nego udziału w pracach Polskiego Komitetu Narodowego, przyczyniając się wybitnie przy organizowaniu Polskiej Dywizji Syberyjskiej.

W sierpniu 1920 r. ś. p. Falkowski dostaje się do niewoli bolszewickiej, skąd udaje mu się zbiec.

Do marca 1922 r. Zmarły tuła się — pod przybranym nazwiskiem — po Syberii, pracując czas jakiś w Sowieckiej Ekspedycji naukowej, poszukującej północnej drogi morskiej.

We wrześniu 1922 r. przedostaje się do Kraju, gdzie otrzymuje stanowisko Naczelnika Wydziału w Okręgowej Izbie Kontroli Państwowej w Warszawie.

W maju 1928 r. zostaje powołany do Ministerstwa Komunikacji — jako pełn. obowiązki Głównego Inspektora Komunikacji, skąd w październiku 1929 r. przechodzi do Wilna, na stanowisko Dyrektora Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Tutaj — na gruncie ukochanej Ziemi Wileńskiej — bierze żywy udział w pracy społecznej i obywatelskiej.

Charakter prawy, — człowiek o złotym sercu, czynny dla wszystkich, — zjednywa sobie miłość nie tylko kolegów, ale wszystkich pracowników kolejowych.

To też nagły zgon jego wywołał żal powszechny, szczery i serdeczny.

Zmarły osierocił żonę, córkę, syna i matkę staruszkę.

Za całokształt działalności obywatelskiej został odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Ś. p. Kazimierz Falkowski przedstawiał sobą typ filistra, który aż do śmierci zachował żywotność korporacyjną i impulsywność młodzieńczą.

Cześć jego pamięci.

*St. Trp.*

Ś. p. *Mikołaj Kossow.*

Filister Arkonii.

Gdy przed kilku laty, zgromadzeni na dworcu kolei w Warszawie koledzy i przyjaciele kol. Mikołaja Kossowa, żegnaliśmy Go odjeżdżającego na zalecenie lekarzy do Egiptu, to chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z jego krytycznego stanu zdrowia, nikt nie dopuszczał myśli, że może widzimy go wśród nas po raz ostatni. To też żalobna wieść, jaka niedawno nadeszła z Kairu, że Mikołaj Kossow w ostatnich dniach kwietnia b. r. odszedł od nas na zawsze, wstrząsnęła nami do głębi. I nad wyraz bolesną była świadomość, że ten Drogi Kolega, o którym wiedzieliśmy, jak gorąco kochał ziemię ojczystą, spoczął w tak dalekiej i obcej mu ziemi, że w ostatnich chwilach życia był tak bardzo samotny, że nikt z bliskich nie zamknął mu oczu.

Ś. p. kolega Mikołaj Kossow urodził się w majątku rodzinnym Podberezie, ziemi Witebskiej, gimnazjum ukończył w Smoleńsku, poczym wstąpił na Wydział Agronomiczny politechniki Ryskiej, który ukończył w r. 1914 ze stopniem Uczzonego Agromoma. Studiował też na Uniwersytecie w Brukseli. W czasie pobytu w Rydze, będąc czynnym członkiem Arkonii, dał się tam poznać, jako jednostka o nieprzeciętnych zaletach umysłu i charakteru. Przez dłuższy okres czasu piastował on urząd prezesa Arkonii. Był niezwykle popularnym, kochanym i szanowanym kolegą zarówno przez starszych kolegów - filistrów, jak i rówieśników oraz młodszych kolegów. Ci ostatni darzyli go szczerą sympatią za zainteresowanie, opiekę i troskliwość, jaką, będąc starszym burszem — okazywał im, młodemu fuksom, oniesmielonym w pierwszych chwilach przebywania na Uczelni i w Arkonii. Cechą bowiem kochanego Mikusia, tego najzacieńszego kolegi było, że zawsze okazywał serce słabszym od siebie. — Charakteryzowała go niezwykła łatwość w obejściu, dobroć, uczynność i przystępność.

Był człowiekiem prawym o niewzruszonych zasadach moralnych, gorącym patriotą, wzorowym obywatelem. Obowiązki wszelkie traktował z niezwykłą sumiennością. Jako filister —

dla Arkonii okazywał wiele przywiązania i zainteresowania. Wkrótce po ukończeniu politechniki rozpoczął pracę zawodową agronoma na Kaukazie — gdzie spędził kilka lat życia. — Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości, powrócił on do kraju, któremu oddaje swą wiedzę fachową na stanowisku najpierw referenta, w województwie poleskim, później Rady w Najwyższej Izbie Kontroli. Człowiek ongiś b. zamożny, z niezwykłą pogodą ducha zniósł całkowitą utratę majątku rodzinnego, który pozostał po tamtej stronie kordonu. Bagateli-zował stratę mienia, wobec tego wielkiego zadowolenia, jaką dawała mu możliwość służenia niepodległej ojczyźnie, możliwość oddania jej wszystkich sił, wiedzy i doświadczenia.

Ciężka choroba, która wywiązała się w następstwie przebytej na Kaukazie malarii, nie pozwoliła mu długo cieszyć się odzyskaną ojczyzną i pracą dla niej. Przedwcześnie, wskutek fatalnego stanu zdrowia, zmuszony był opuścić służbę państwową. Przed kilku laty wyjechał dla ratowania zdrowia do Egiptu, skąd już nie danym mu było powrócić do kraju. — Zmarł w Kairze w kwietniu 1937 r., pochowany został w Heluanie. Arkonia okryła się żałobą.

Cieniom Jego niechaj towarzyszy wieczna cześć!

Ś. p. *Jan Pągowski*

Filister Arkonii ur. 27/I. 1871 r. — zmarł 13/X.37 r.

Całe życie ś. p. Filistra Pągowskiego nacechowane było nieustannym dążeniem do doskonalenia się, do podnoszenia swej wewnętrznej wartości i ta właściwość zapewne jednała Mu wśród kolegów powszechny szacunek. Cichy i skromny stawał się autorytetem w każdym środowisku, w jakim się kolejno znajdował.

Urodzony w Błaszczach, w ziemi Kaliskiej, ukończył w Kaliszu Gimnazjum filologiczne i w roku 1890 wstąpił na Politechnikę w Rydze, zapisując się jednocześnie do korporacji Ar-

konii. Z czasów gimnazjalnych wyniósł wiele wiadomości z zakresu historii i literatury ojczystej, przyzwyczajenie do pracy samodzielnej dla zdobywania tej wiedzy, zamiłowanie, zdolności, ale nade wszystko przeświadczenie głębokie, że nauka zabronionych przedmiotów ojczystych jest podstawowym obowiązkiem patriotycznym Polaka.

To też ś. p. Jan, wychowaniec i działacz z kółek samokształceniowych kaliskich, miał czym się podzielić z kolegami z kresów; czynił to chętnie z zapałem i umiejętnością i poważną rolę odegrał w Sekcji naukowej Arkonii. W ciągu 6-cioletniego swego pobytu w Rydze ś. p. Fil. Pągowski zajmował kolejno najpoważniejsze urzędy w korporacji: był wielokrotnie prezesem wydziału sądowego, wice-prezesem i prezesem Arkonii.

Jednocześnie posuwał naprzód swe studia zawodowe i w roku 1896 ukończył politechnikę ze stopniem Inżyniera-chemika.

Jako młody inżynier zajął posadę w Likśnie na Inflantach, był wice-dyrektorem, a następnie dyrektorem fabryki igieł; na tym stanowisku przetrwał do wybuchu wojny światowej, tj. do roku 1914.

Ten czas pobytu w Likśnie od 1896 — 1914 r. był okresem wyjątkowo spokojnym i szczęśliwym w życiu ś. p. Jana Pągowskiego: ożenił się, miał czworo dzieci; dorobił się własnego domu z ogrodem i żyjąc oszczędnie, zebrał kapitał, który miał zapewnić na starość byt Jemu i rodzinie. Cieszył się zaufaniem i przyjaźnią właścicieli fabryki, miłością i szacunkiem wśród robotników.

Kto miał możność odwiedzić Go w Likśnie, tak jak niżej podpisany, ten uderzony był wykwintem i pięknem ogniska domowego ś. p. Pągowskiego. Sprzęty, obrazy, a przede wszystkim książki i czasopisma mówiły o wysokiej kulturze gospodarki domu.

Wojna zburzyła to ognisko, jak tyle innych; fabryka ewakuowała się i ś. p. Filister Pągowski wraz z rodziną skazany został na życie tułaczce: przrzucono Go do środkowej Rosji, do Czerniowiec, wreszcie do Kijowa. Uderzająca była odporność, z jaką znosił te zmienne koleje losu... Wierzył tak jak go wie-

szczowie nasi uczyli, że z „wielkiej, powszechnej wojny za wolność narodów“ wyrośnie niepodległa Polska. Ilekroć się dało, imal się rozlicznej pracy społecznej: to wśród wychodźców w Czerniowcach, to znów w Ministerstwie pracy Ukraińskiej Republiki w Kijowie, gdzie ujmował w formę ustaw zagadnienie robotnicze w nadziei, że to się może przydać Państwu Polskiemu.

W roku 1918 wrócił do Polski i w trudnych warunkach materialnych, straciwszy w Rosji oszczędności całego życia rozpoczął to życie budować na nowo. Szukał pracy. Widzimy Go przez kilka miesięcy w Urzędzie zaopatrywania Armii, to znów na stanowisku nauczyciela fizyki i chemii w gimnazjum w Końskich, to w fabryce igieł w Częstochowie. Wreszcie w r. 1921 objął stanowisko kierownika działu technicznego Spółki Producentów Krochmału I. Wilski, K. Arkuszewski i S-ka w Warszawie i przy tym warsztacie pracy przetrwał 16 lat, aż do śmierci, oddając nieocenione usługi przemysłowi krochmalniczemu, zarówno jako praktyk doradca i instruktor, jakoteż teoretyk - redaktor „Przemysłu Rolnego“ i autor szeregu artykułów i książki p. t. „Krochmalnictwo ziemniaczane“.

Próby życiowe nie przyćmiły wybitnych zdolności ś. p. Jana Pągowskiego, nie załamały Go duchowo. Nie słyszeliśmy z ust Jego żadnej skargi: rozumiał, że był jedną z ofiar wojny, której zawdzięczamy niepodległość Ojczyzny, przyjmował tedy los swój jako rzecz naturalną i słuszną.

Pracował sumiennie, uczciwie, w nowych warunkach, na nowym terenie pracy zawodowej. Dawał też z siebie, co mógł Związkowi Filistrów i korporacji, ale siły Jego słabły, zmogła Go ciężka choroba. Powoli odsuwał się od życia, cierpiał bardzo i w samotności świadomie przygotowywał się do śmierci.

Życie ś. p. Jana Pągowskiego świadczy o Nim, że był to człowiek z wybitnym charakterem, o mocnych zasadach i wielkim hartie ducha. Zostawia po sobie głęboki żal i dobre wspomnienie, a przykładem wytrwałości i pracowitości świecić będzie kolegom przez długie lata.

Chowaliśmy Jego ziemskie Szczątki w piękny dzień jesien-

ny... Godzi się nam zamysleć nad tą świeżą mogiłą bohatera pracy i wysiłków dnia powszedniego.

Cześć Jego Pamięci!...

L. J.

*Wspomnienie pośmiertne o ś. p. kol. Fil. Władysławie Głińskim, ze względów od nas niezależnych, ukaze się dopiero w następnym numerze Biuletynu.*



Jednocześnie załączamy Kalendarzyk Arkonii na rok 1938 i prosimy o możliwie odwrotne przekazanie przypadającej za niego opłaty, w wysokości 2,50 zł.

Konto czekowe w P. K. O. w Warszawie Nr. 1618.

\* \* \*

Wpłata za składki P. K. O. Nr. 1618.

\* \* \*

Prosimy pamiętać o wtorkach i czwartkach klubowych (bridge) w nowym lokalu Związku Filistrów; z udziałem Pań najbliższy czwartek po 1-ym i po 15-ym.

\* \* \*

*Calej naszej Rodzinie Arkońskiej przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“ i pomyślnego Nowego Roku 1938.*

---

MARIA POZIOMSKA

Wilcza 60 m. 21.

**PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE**

**WSZELKICH PRAC:**

naukowe

kosztorysy

techniczne

dypłomowe i inne - również w jęz. obcych

**P O W I E L A N I E**

**W domu cały dzień — za wyjątkiem niedziel i świąt**

**Tel. do Korp. Arkonii 8-41-69.**

---

---

Drukowano jako manuskrypt wy-  
łącznie dla Członków Związku.

---

---

1936  
2089

